

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

w **Warszawie**: Rocznie rs. 6 - Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
w **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W **W. Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W **Galicyi**: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 k. wiersz. Adres Redakcyi — **Warszawa** — **Nowy-Świat № 4.**

Treść numeru: Od Redakcyi. — Hołd dla MARYI, w pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia. — Krzyż na Dalekim Wschodzie, przez A. Werytusa (d. c.). — Moje wrażenia, przez Szczepana Jeleńskiego, VIII. — Listy z Galicyi, przez Iksa. — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — **W odcinku**: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

OD REDAKCYI.

Szanownych abonentów prosimy o **jaknajwcześniejsze** nadsyłanie przedpłaty na rok przysły 1905.

Również odbiorców „Roli“ w „kwartale próbnym“ prosimy uprzejmie o **przyspieszenie** decyzji co do dalszej przysyłki pisma.

W roku 1905 drukować będziemy w „Roli“, między innymi: „Poganizm, jego istota i skutki“, przez J. E. ks. Biskupa Niedziatkowskiego, „Krzyż na Dalekim Wschodzie“, przez A. Werytusa; „Z końcem wieku“ (dalsza seria pamiętników dziennikarza), przez Kościuszę; „Sensus Catholicus“ (Zmysł katolicki), przez Szczepana Jeleńskiego; „Potęga żydów w świetle cyfr“, przez Zenona Czajewicza; „Budżety rodzin urzędniczych“, przez Kamiennego.

W odcinku, po ukończeniu „Farmazona“, zamieścimy powieść A. Werytusa p. t. „Feministka“; powieścią zaś drugą, drukowaną równocześnie, będzie znakomity utwór ks. P. A. Sheehana, autora: „Mój nowy wikary“ — p. t. „Łukasz Delmege“.

HOŁD DLA MARYI

w pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia dogmatu Jej Niepokalanego Poczęcia.

Powiewem uzdrawiającym wśród zabójczej atmosfery zmateryalizowanego świata, — atmosfery rozkładowej, wyjąławiącej umysły i serca z uczuć i dążności szlachetnych, gnębiącej społeczeństwa trucizną zwątpienia, rozpacz i rozpasania, są zaiste uroczystości, zarządzone przez Stolicę Apostolską ku upamiętnieniu pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia przez Piusa IX dogmatu Niepokalanego Poczęcia Przenajświętszej Bogarodzicy Dziewicy Maryi. Pomysł tych uroczystości wyszedł od Leona XIII. Jego Świątobliwość, szczęśliwie nam panujący Papież, Pius X, myśl Wielkiego Swego Poprzednika skwapliwie podjął, utwierdził, iż uroczystości trwać mają w całym świecie katolickim przez rok cały, począwszy od 8 Grudnia 1903 roku; zatwierdził również komitet kardynałów, któremu Leon XIII polecił zająć się opracowaniem planu onego hołdu dla Maryi. W wezwaniu Swojem do rzeczo-

nego komitetu Jego Świątobliwość wyraził, pomiędzy innymi:

„Ożywieni również uczuciami najgłębszej czci dla Najświętszej Maryi Panny; przekonani, że wśród bolesnych dla Kościoła wypadków, na które patrzymy, nie pozostaje dla nas, wiernych, inna pociecha, jak Niebios, a tam zaś potężne orędownictwo Tej Przemożnej, która zawsze z pomocą wiernym spieszy: zatwierdzamy Was, Najmilsi Kardynałowie, w godności członków komisji jubileuszowej... Oby Pan, za wstawieniem się Niepokalanej Dziewicy, powołanej wołą Ś-tej Trójcy do poznania wszelkich tajemnic łaski i miłości, do rozdawnictwa wszelkich łask, wysłuchał modłów, jakie wierni wnosić będą w uroczystej chwili“.

Hasło Namiestnika Chrystusa wywołało cały szereg objawów wielce pocieszających, znalazło oddźwięk we wszystkich częściach świata, przekonując dowodnie o niepożytej trwałości Kościoła rzymsko-katolickiego, którą zresztą zapewnił mu Zbawiciel słowy:

„Bramy piekielne nie zwyciężą go“...

We wszystkich krajach urządzono uroczystości jubileuszowe, a Rzym oczywiście postarał się o najwspanialsze, zakończone świetnym kongresem i niemniej świetną wystawą Maryjną. Myśmy też nie pozostali w tyle: stwierdzając wymownie, że prądy filozofii materialistycznej przesuwają się wśród społeczeństwa naszego powierchownie; że trucizna ta, propagowana przez żydowszczyznę, nie sięgnęła do gruntu, nie wyziębła piersi naszych z wiary, miłości i nadziei, tych skarbów Bożych, które podtrzymują godność człowieka.

I nie mogło być inaczej. Zawsześmy stronili od poganizmu, zawsześmy go zwalczyli, jeżeli panoszyć się rozpoczynał. Dzieje polityczne narodu naszego, dzieje naszej sztuki, we wszelkich jej dziedzinach, są tego dowodem. Wykazał to prof. Józef Tretiak, w pracy zatytułowanej „Najświętsza Panna w poezyi polskiej“. Pracę tę odczytano na lwowskim zjeździe Maryjnym, a następnie, w przekładzie francuzkim, na kongresie w Rzymie. Przy sposobności zwracamy na nią uwagę czytelnika, żałując, że brak miejsca nie pozwala nam zastanowić się nad nią obszerniej.

Otóż Tretiak zaznacza naprzód, że cześć dla Maryi zawitała do nas z pierwszymi promieniami wiary chrześcijańskiej. Początkowe jej objawy zakrywa zmierzch dziejowy, z którego jednak przeglądają takie fakta, jak budowanie świątyn pod wezwaniem Maryi, lub szczególnie do Niej nabożeństwo książąt i królów naszych, jak Mieczysława I, Bolesława Krzywoustego, Kingi. Najdawniejsza pieśń polska również została wyspiewana ku czci Maryi: „Boga-Rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marya“!

Pieśń ta, jak krople rosy w promieniach słońca, skupia już w sobie blask aureoli, unoszącej się nad postacią Najświętszej Panny. Więc jest w niej Ona i Matką Boga, i Dziewicą przez Niego wyniesioną ponad wszelkie stworzenia. Jej Syn jest Panem świata, On Sam Ją Sobie obrał za Matkę. Czegóż ta Matka nie dokaże, gdy prośby ludzkie i błagania do Niej zanesione, poleci macierzyńskiem

sercem Synowi Swemu? Ziszczą się nadzieje błagających, odpuści Bóg winy grzesznikom, zlituje się nad ludźmi.

Pieśń „Boga Rodzica“ prowadziła rycerstwo polskie do zwycięstw, które Polskę wyniosły do wysokości pierwszorzędną potęgę europejskiej. Jan Łaski zamieścił ją na czele „Statutu praw polskich“, nazwał „ze wszystkich najpobożniejszą, jakby wyrocznią Królestwa Polskiego“.

Ale jeżeli pieśń ku czci Maryi jest pierwszym słowem poezji Polskiej, to i w dalszym jej rozwoju stanowi główny jej motyw. Im więcej serca ludzi zwracały się do Maryi, im więcej widziały w Niej, jako w ziemskiej Matce Boga, naturalną Pośredniczkę między Niebem a ziemią, a w Jej macierzyństwie znajdowały pochop do tego, aby Ją też za własną Matkę uważać i tulić się do Niej, jak do własnej Matki; tem więcej wyobraźnia ich pragnęła osiąść jak najpełniejszy Jej obraz, poznać jak najszczegółowiej Jej życie. Więc zjawiają się coraz liczniejsze pieśni o Niej; zjawiają się „Kazania Maryjne“ majstra Jana z Szamotuł; zjawia się „Żywot Chrystusa“, Opecia, uzupełniony żywotem Maryi; zjawiają się modlitewniki, jak „Różany Wianek Maryi Panny“ i t. p. Kiedy zaś powiał duch odszczepieństwa w Polsce, w obronie czci Maryi występują mężowie tej miary, jak Wujek i Skarga złotousty.

Pobożność i u nas miała swoje wahania, — biła szczerem gorącym tętnem, lecz zdarzały się okresy, w których słabła. Cześć jednak dla Maryi utrzymywała się stale. Sławili Ją Janicki, Grochowski, Miaskowski, Sarbiewski, Birkowski, Zimorowicz Bartłomiej, Kochowski i tylu, tylu innych natchnionych. Jakże zresztą cześć owa wzrastać nie miała, jeśli Boga Rodzica kraj nasz i wierzących wyznawców otaczała nieprzebranem miłosierdziem? Wszakże to z Jasnej Góry płynęły całe źródła łask Jej? Wszakże to Ona, z tej stolicy Swojej, pospieszyła krajowi z pomocą, ocaliła go od klęski ostatecznej, podnosząc za pośrednictwem Kordeckiego serca? Potop szwedzki został zażegnany, a Jan Kazimierz, w dowód wdzięczności dla Paniutki Najświętszej, pamiętne śluby wykonał.

Wiek XVIII nie sprzyjał wogóle pobożności, lecz i wówczas cześć dla Maryi trwała niewzruszenie. Powstaje wtedy przecież związek Rycerzy Maryi, którzy tworzą cały wieniec pieśni Maryjnych.

W wieku XIX, najwięksi mistrzowie nasi śpiewali ku czci Maryi pieśni. Mickiewicz wielbi Ją w dzień Zwiastowania, do Niej się zwraca, rozpoczynając swoje arcydzieło:

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz bramie“!

„Kiedy go po raz ostatni nawiedziło natchnienie, pisze: „Słowa Najświętszej Panny“:

„I wypowiedziałam światu całą miłość moją jednym Słowem Pańskim, które stało się Ciałem, odtąd żyłem w Synie moim i Synem moim“.

Krasiński, Słowacki, Zaleski, Ujejski, Pol, Lenarto-

FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

Dalszy ciąg.

— W takim razie tembardziej godzi mi się wiedzieć nazwisko tej, która tak dobrotliwie podjęła się opieki nad mną...

— Opieki nad waćpanem? Ja się podjęłam opieki?

Etoubville zerwała się i szybko po komnacie chodzić poczęła, a chorąży patrząc na nią uważnie, mówił w duchu:

— Albo ma bzika, albo nieporozumienie jakieś...

Naraz Etoubville zatrzymała się tuż przed chorążym i wybuchnęła z niepohamowaną gwałtownością:

— Tu o żadnej opiece mowy niema! Rozumiesz waćpan? Ja chcę, ja żądam... żebyście się z mojej drogi usunęli? Żądam tego i stać się tak musi! Musi! Waćpan mnie nie znasz! Waćpan sądzisz, że się obronić nie potrafię? Otóż potrafię! Przekonacie się o tem i — waćpan, i małżonka waćpana, i tamten... Wszystko poświęcę!

wicz, Syrokomla — wszyscy składają hołdy u ołtarzy Maryi, wszyscy Ją wielbią i sławią. Ileż pobożnej rzewności naprzykład, znajdujemy w pieśni Syrokomli:

„Zawitaj Królowo, o Matko i Pani, zawitaj o nasza Nadziejo! Do Ciebie Adama synowie, wygnani z ziemskiego padołu, ze łzawej otchłani, wdychają i rzewne łzy leją“.

W poezji dzisiejszej odbywa się przełom. Jest ona fantastyczna, ale zimna; nastraja wyobraźnię, ale nie wzrusza serca. Słusznie mówi Tretiak, że w poezji tegoczesnej nie obudziło się jeszcze serce. Wobec tego nie może być mowy o pieśniach natchnionych pobożnością. Ale serce się obudzi, wtedy zaś cześć dla Najświętszej Panny na nowo zakwitnąć musi. Jestto przyszłość, jestto nadzieja, pragnienie — dodaje cytowany autor. — Co się tyczy przeszłości, to zważmy, że najświetniejszy moment naszej poezji jest zarazem chwilą, w której najwspanialej rozkwita cześć Maryi. Najwyżsi nasi wieszczowie wkładają na Jej skronie najpiękniejszą koronę poetycką, w której płoną najdroższe dyamenty, świecą najcystsze rubiny, szafiry, topazy i ametysty naszej poezji. Odbywa się, rzec można, uroczysta koronacja Najświętszej Dziewicy. To też do mnóstwa tytułów, jakimi Ją od wieków narody i cały świat chrześcijański obdarzał, śmiało dodać można jeszcze jeden: Królowej poezji polskiej.

KRZYŻ NA DALEKIM WSCHODZIE

przez A. Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

III.

Początki chrześcijaństwa w Chinach. — O. O. Jezuici w Pekinie. — Zmienne usposobienie cesarzów chińskich. — Pierwsze prześladowanie. Cztery wyznania bałwochwalcze. — Zabobony chińskie jako czynnik prześladowczy chrystyanizmu aż do naszych czasów. — Drugie prześladowanie — Nowe przywileje i wzrost religii Chrystusowej. — Przybycie nowych misjonarzy. — Nieszczęśliwe niesnaski. — Początek trzeciego okresu prześladowań.

Prawie równocześnie (w połowie XVII-go wieku) i w Chinach rozwinął się pierwszy okres prześladowczy dla misji chrześcijańskich, lubo początki głoszenia Ewangelii w Niebieskiem Państwie były daleko wcześniejsze niż w Japonii.

Tradycya niesie, że opowiadał tam Słowo Boże Śty Tomasz Apostoł, a historia odnajduje pierwsze ślady chrześcijaństwa już w VII-mym wieku. Jezuici odnaleźli w 1625 roku, w Singan-fu, stołecznym mieście prowincyi chińskiej Szen-si, napis w języku syro-chińskim, opiewający, że w 636 r. przybył do Chin misjonarz nazwiskiem Olopen, który nawrócił wielu mieszkańców i miał zbudować pierwszy kościół chrześcijański.

Wszystko! Doprowadzę do największego skandalu! Bądźcie tego pewni!

Chorąży wstał, cofnął się, ku drzwiom spojrzął.

— Pani dobrodziejko — bąknął — nic zgoła nie rozumiem. Najoczywiściej pomyłka jakaś zachodzi...

— Pomyłka?! Gdybyż pomyłka! — przerwała Etoubville wciąż w uniesieniu. — Przecież wszyscy o tem wiedzą i mówią o tem... Cała Warszawa! Zresztą mam dowody niezbite...

— Pani łaskawa wystawiasz cierpliwość moją na ciężką próbę — przerwał chorąży śmiejąc. — Nie wiem kto jesteś, nie wiem po co tu wezwany zostałem, nie rozumiem komedyi, jaką odgrywasz...

— Komedyi? Ha! ha! On to nazywa komedyą? To wy, gracie komedyę i to komedyę bezecną! haniebną!

Blanka z temi słowy upadła na sofę, porwana napadem płaczu nerwowego.

Chorąży patrzył na nią przez chwilę osłupiały, zaniepokojony: w końcu wykrzyknął:

— Koniec świata! Niewątpliwie z waryatką mam do czynienia!

I machnąwszy dłonią, do drzwi postąpił.

Etoubville wstrzymała go rozpaczonym niemal wysiłkiem:

W XIII-tym wieku głosili tam Ewangelię dwaj O. O. Franciszkanie: Jan Carpino włoski i Benedykt z Wrocławia, polak, oraz O. Rubruquis, kapucyn z Francji przybyły. Papież, Innocenty IV i Mikołaj IV, wysyłali do Chin wielu misjonarzy aż do 1339 r., to jest do wielkiej rewolucji politycznej, która zrzuciła z tronu dynastję mongolską Yuen, protegującą chrześcian.

Nowa dynastia Min, przejęta nienawiścią do wszystkich cudzoziemców, wzmocniła przysłowiowy mur chiński (faktyczny mur, wzniesiony dla zabezpieczenia przed napadami tatarów, istniał od 214 roku przed Chrystusem), utrudniając dostęp dla Europejczyków w ogólności, a tem samem i dla misjonarzy.

Więc gdy w 1517 roku portugalczyki wylądowali na brzegach chińskich, żadnego śladu chrześcianstwa już nie znaleźli. Wówczas S-ty Franciszek Ksawery postanowił nawiedzić Chiny. Ale dotarł tylko do wyspy Sanuan, dotykającej prawie lądu chińskiego, gdzie silnie zaniemógł, i tam w 1552 r. żywota doczesnego dokonał.

W trzy lata później przedostał się do Chin O. Gerard, hiszpan, lecz po krótkim bardzo pobycie został wygnany. Dopiero w 1584 roku, gdy portugalczyki wyrobili sobie wstęp do portu kantonńskiego, udało się szczęśliwie kilku misjonarzom przeniknąć w głąb tajemniczego kraju. Byli to O. O. Jezuiti: Roger, Valignanus, Franciszek Pasius i Mateusz Ricci.

Szczególniej ten ostatni założył kamień węgielny pod misye chrześciańskie w Chinach, które przez trzy wieki, z różnem powodzeniem, rozwijały się lub upadały, ale ciągle istniały, zapewniając utrwalenie się Krzyża Chrystusowego w tem wielomilionowem państwie, tak skostniałem w pierwotnej swej cywilizacji.

Ricci (ur. w 1552 r. w Macerato we Włoszech), zanim przybył do Chin, nauczył się podczas pobytu w Indyach języka chińskiego, a pierwszą jego czynnością po osiedleniu się w Kantonie było skreślenie mapy prowincyi, co mu zjednało wielką wziętość wśród miejscowych mandarynów. Zapraszany do tych dygnitarzy, Ricci umiejętnie zbijał wszelkie zarzuty czynione Europie, a przedewszystkiem chrystyanizmowi.

Nawróciwszy pewną liczbę kantonczyków, za których poradą przebrał się po chińsku, energiczny misjonarz począł robić wycieczki w głąb kraju, uwieńczone wielu nawróceniami zarówno w Tseho-kin-fu, jak w Nankinie, gdzie założył szkołę i osadził dwóch O. O. Jezuitów, prowadzących dalej rozpoczęte dzieło mistycznego poławu dusz.

Uczoność cudzoziemca, o której dziwy rozprowadano w Pekinie, skłoniła cesarza zawezwać go przed swe oblicze. Ricci przywiózł podarunki w postaci rozmaitych osobliwości europejskich. Jakiś zegar grający po wydzwonieniu każdej godziny, tak się spodobał cesarzowi, że na

prośbę [o pozwolenie przebywania misjonarzom w stolicy Państwa Niebieskiego wyraził swą zgodę.

Misjonarze, w myśl zaleceń O. Ricci, używali wszelkich godziwych sposobów, jak: malarstwa, muzyki i t. p., aby zjednać dla siebie przychylność mandarynów, wpływowych dygnitarzy dworu. Wszystkie rozmowy, doświadczenia i dysputy naukowe, stanowiły środek ułatwiający możność głoszenia Ewangelii.

Dzięki temu liczba nawróceń rosła, a nowi misjonarze wciąż napływali. Na nieszczęście, w 1610 r. O. Ricci umiera, a zgon jego sprowadza niepożądany zwrot w tolerancyjnym umyśle cesarza, otoczonego wrogami nowej religii, która tak szybkie czyniła postępy.

Gubernator prowincyi Kio-czen potrafił wpłynąć na wydanie edyktu zabraniającego krajowcom wyznawania chrześcianstwa pod karą śmierci. Zaczął się więc pierwszy okres prześladowań, który na szczęście powstrzymał misjonarz O. Jan Adam Schall, rodem z Kolonii, godny następca O. Ricci.

Uczony matematyk i astronom, biegły w wyrabianiu przyrządów fizycznych i laniu dział, nadto odznaczający się ujmującym obejściem, zyskał taką wziętość u cesarza Zun-Chi, że ten kazał dla znakomitego cudzoziemca wypisać pochwałę na dwóch brązowych złotych powleczonej tablicach i edykt pierwotny o chrześcianach odwołał.

Następca, cesarz Chuen-cze (w 1644 roku) obdarzał Schalla jeszcze większemi względami i zamianował go mandarynem pierwszej klasy. Na tem stanowisku misjonarz jeszcze skuteczniej mógł popierać sprawę Ewangelii. Nawrócenia znów się wzmogły nawet wśród mandarynów. Inni zaś dygnitarze, choć się nie ochrzcili, zbliżyli się do misjonarzy, a przy objęciu później na prowincyi różnych urzędów, byli już dla towarzyszy Schalla przyjaźnie usposobieni.

I po upływie niewielu lat nie było w Chinach prowincyi, gdzieby ziarno ewangeliczne nie zostało zaniezione przez pracowników apostołskich, między którymi najwięcej było Jezuitów, pewna liczba Dominikanów, najmniej zaś Franciszkanów. W 1651 r. liczba wiernych wynosiła około 150,000 (w samym Pekinie 5,000), a kościołów i kaplic liczono około 300. Kiedy O. Schall uzyskał pozwolenie na budowę kościoła w Pekinie, sam cesarz Chuen-cze ułożył napis dla nowej świątyni. W górnych wyrazach wystawiał religię chrześciańską, jako „najdoskonalszą ze wszystkich i prawdziwą drogę do Nieba“.

Ale, mimo takiej pochwały, nie ochrzcił się i umarł w 1661 r. jako bałwochwalca, pozostawiając tron ośmioletniemu synowi Kang-Hi.

Śmierć Chuen-Cze okazała się szkodliwą dla misyi chrześciańskich, albowiem wśród czterech regentów którzy objęli rządy podczas małoletności nowego cesarza, znajdował się książę Jam-Kam-Siem, wielki nieprzyjaciel zarówno Europy jak i chrystyanizmu. Dygnitarz ten odda-

— Za pozwoleniem... chwilę... Musimy przecież się rozmówić...

— Mościa pani—zauważył chorąży—miarkuję, że też potrzebny jest medyk raczej...

— Za pozwoleniem — powtórzyła Blanka.—Wybacz pan moją gwałtowność, mój żal, moją rozpacz... Wszystko zrozumiesz, wszystko...

Zażył kropli otrzeźwiających i przemileczawszy nieco, spokojniej już mówiła:

— Nie jestem waryatką, zmysły mam zdrowe. Przed chwilą poddałam się rozpacz, dlatego wydałam się waćpanu szaloną. Panie chorąży, jam bardzo! bardzo nieszczęśliwa!

— Szczerze współczuję nieszczęściu, mościa pani, alem przecież do niegoreki nie przyłożył— wtrącił Krasnowolski.

— Nieszczęście dotknęło aż trzy ofiary—prowadziła dalej Etoubville—mnie, żonę pańską i pana...

— Na miłość Bożą! — porwał się z miejsca Krasnowolski—poco pani mieszasz do jakichś awatur mnie i moją żonę? Co my z panią, zupełnie nam nieznajomą, możemy mieć spólnego?

— To, że podkomorzyc Niemirycz zdradził mnie dla żony waćpana... — odparła Blanka, przyciskając dłońmi białemi skronie.

— Jezus! Marya!— zawołał Krasnowolski.—To fałsz! To potwarz niekzemna!

W głowie mu zaszumiało, w oczach zamigotały światełka drobne, uczuł się tak oszołomionym, że o stół w sprzec musiał, bo nogi pod nim się zachwiały.

Zapanowało milczenie. Trwało krótko, a chorążemu zdawało się, że przez ową chwilę wieki przeżył całe. Zebrawszy przytomność, zbliżył się do Etoubville i ujmując ją za rękę, zapytał surowo:

— Kto jesteś, na Boga? Kobieta z krwi i kości, czy szatan w złudnej postaci? Ugodziłaś mnie w samo serce, musisz mi zdać z tego sprawę dokładną... Słyszysz? Nie odejdę ztąd krokiem, dopóki się nie wytłumaczysz z niecnego postępu... Niecnego, powtarzam, bo słowa twoje, zmierzające do rzucenia hańby na cześć moją, uważam za potwarz! za jakieś sidła szalbiercze!

— Zimnej krwi, panie chorąży— rzekła Blanka.—Jestem kobietą, a jednak zdobyłam się na nią...

— Nie torturuj mnie waćpani... nie trzymaj w niepewności!—przerwał Krasnowolski gwałtownie.—Rozpoczęłaś mękę, dokończ, jeśli sprawiedliwa, świadectwem poprzez rzucone podejrzenie, albo odwołaj je i wyznaj, co cię do ohydneho fałszu skłoniło...

— Obraziłam cię, panie chorąży, gwałtownym wybuchem rozpacz, ty mi równie odpłacasz. Nie dziwię się

wna stał na czele partji sarkającej na tolerancję zmarłego cesarza, partji, która zresztą miała silne poparcie w całym narodzie, tak konserwatywnym pod względem swoich obyczajów i wierzeń religijnych.

Tu pokrótce wspomnimy, że chińczycy wyznawali i do dziś dnia wyznają cztery religie: Konfucjusza, buddyzm i Tao-tse, czyli religię rozumu (coś w rodzaju *mutatis mutandis* jak racjonalizm w Europie), a zarazem w pewnej liczbie i mahometanizm.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOJE WRAŻENIA.

VIII.

Wszystko czem był dawny Rzym pogański skamieniało w kształcie Koloseum.

Podchodzę doń, a ono zdała woła już na mnie głosem potężnym i groźnym: „Ukórz się przedemną, przed moją mocą wielką! Ja to jestem Roma, gniotącą karki milionów, kruszącą duszę setek ludów. Ja to jestem wołą tysięcy, zebraną w jedną dłoń cesara. Moje ramie ciężkie i możne, i granit i bronz i ducha ludzkości miażdży i wtłacza w podnóże mej potęgi. U piedestału gmachu który ja wzniosłam mięsza się artyzm twórcy z długimi dniami pracy uczonego, z chłostą niewolnika, z upodleniem natury ludzkiej i z pożądliwością krwiożerczą tłumu, a na jego szczycie króluje moja niszcząca i twórcza przepotężna władza“.

Weszliśmy do wnętrza i usiedli pośrodku areny, na jakimś złomie marmurowej głowicy. Wokół nas rząd pieczar ciemnych, zębatach, ponurych, wyżej drugie piętro am czarnych, jeszcze wyżej trzecia kondygnacja takich samych paszcz potwornych, a u szczytu chaotyczne garby murów. A wszystko to żółte jak zgnile kości szkieletów, ohydne w swej nagości, potworne w tysiącu szczerb, dołów i rozpadlin.

Pocynam budować. Przerzucam zburzone sklepienia, zakrywam głazami czeluście pieczar, dopełniam ściany, stawiam szereg białych marmurowych ław i schodów, wznoszę *podium*, *pulvinar* cesara, rozsiewam wkoło złocenia bronzów, nad głową rozwieszam olbrzymie *velarium* i całe wnętrze zalewa wnet krwista barwa słonecznych promieni przesianych przez tę szkarłatną oponę. Wokół areny z rur tryska delikatny deszczyk wonności.

Wszystko gotowe.

Przez dziesiątki bram płynie stotysięczny tłum. Już wszystkie ławy zalane morzem ludzkim — głowa przy głowie, ramię przy ramieniu. Już *podium* zajęły westalki, za nimi wspaniały patrycyat. Zgiełk, wrzawa i kaskada

uniesieniu waćpana, waćpan też moje uniesienie winienes wybaczyć. Bo zresztą jesteśmy srodze pokrzywdzeni w naszych uczuciach najdroższych...

— Do rzeczy, mościa pani!

Etoubville zupełnie już równowagę umysłu odzyskała, więc spokojnie mówiła:

— Nie będę się tała przed waćpanem, wyznam się szczerze, nie nie ukrywając. Jestem cudzoziemką, zostaję pod protekcją najzaciejszego z ludzi — pana pisarza litewskiego. Musisz go waćpan znać, chociażby ze słyszenia?

— Nawet osobiście znam pana pisarza — nadmieniał Krasnowolski.

— Dobroci i zaufania tego człowieka okazałam się niegodną. Poznaawszy podkomorzycę Niemirycza, pokochałam go całą duszą. Słyszałam, że to człowiek płochy, że wiele jnz ofiar ma na sumieniu, jednak uwierzyłam mu... Uwierzyłam, bo przysięgał na honor, przysięgał uroczyście, że zdrady się nie dopuści... Przy pierwszej sposobności sprzeniewierzył się — teraz jest kochankiem żony waćpana...

— Dowody na to, mościa pani! Dowody! — syknął chorąży, kłując do krwi wargi.

— Są, niestety, dowody, zaraz je przedstawię. Pierwszym dowodem jest głos ogólny. Wszyscy w stolicy

śmiechu podnieconej nadzieją widoku krwi tłuszczy. Nagle cisza. Cezar idzie. Zasiadł, otoczony tłumem ulubieńców i kochanek.

Kapłan złożył na środku areny ofiarę na cześć Jowisza. Westalka młoda dała hasło rozpoczęcia igrzysk.

Za chwilę wejdą gladiatorzy.

Idą, już idą, patrzcie, z pod tamtych wychodzą łuków...

Ach! Nie — to idzie ku nam jakaś rodzina anglików z Baedeckerami i ciceronem.

Stają nad żelazną baryerką otaczającą rozkopane podziemia areny, a cicerone pokazuje im „wszystko co jest tu ciekawego“. Tak jakby tu mogło być coś nieciekawego.

Tu trzymano dzikie zwierzęta, tam więziono męczenników...

Do ciemnych, wilgotnych, kamiennych tych lochów biegli pokutnicy, błagając Świętych o „świadectwo pokaju“.

Gdy renegat powracał na łono Kościoła, musiał odbyć długą i ciężką pokutę zanim go dopuszczono do uczestnictwa w obrzędach religijnych. Więc jeśli bardzo cierpiał i bardzo łaknął wspólności z Bogiem, biegł tu, do kaźni i więzień i ze łzami błagał tych, którzy skazani już byli na śmierć męczeńską, aby mu udzielili części zasług ze swych cierpień doczesnych. A oni czyż mogli odmówić? Oni swe rany i cierpienia, tę ciemnicę i głód i te wszystkie męki cielesne i duchowe, jakie znosili, przelewali na słabe, zbłąkane, lecz czyste serca pokutników — i ułatwiali im pojednanie z Kościołem i Bogiem, zostawiając dla siebie jedynie chwałę śmierci męczeńskiej.

Po raz drugi przyszedliśmy do Koloseum w nocy. Teraz nie ja już budowałam, nie wyobrażałam moja tworzyła. Teraz promienie srebrnej tarczy księżyca z tego rumowiska szkieletów tworzyły haśń pastelową.

Niema już nagości zwalisk, niema potwornych jam, szczerbatych paszczek, żółcizny trupiej — jest tylko wizja lunatyczna, — księżycowa noc.

Siedzieliśmy na tym samym glazie, pośrodku areny, ale już ani wrzasku tłuszczy rozpasanej, ani ryku zwierząt, ani walk gladiatorów, ani krwi nie było. Ptak tylko jakiś w głębi ruin naświstywał jednostajnie, i wiatr ciepły przynosił z miasta cichy poszum nocy.

Mówiliśmy półgłosem.

Ktoś opowiadał, że gdzieś, kiedyś widział niewielki obraz przedstawiający młode, jasnowłose dziewczę, przytulone trwożnie do wysokiej ściany kamiennej, okalającej taką jak ta arenę. To prześlizne stworzenie miało za chwilę skonać w pazurach lwa, którego właśnie wypuszczano, a jednak spojrzenie jej cudnych bojaźliwych oczów nie w stronę klatki skierowanem było. Dziewczę zapatrzyło się całe, w tej ostatniej chwili, w prześlizny kwiat róży, ciśnięty do jej stóp przez jakąś dobrą dłoń. I w tem je-

o romansie podkomorzycy z żoną waćpana wiedzą, wszyscy głośno o tem mówią, a podkomorzyc bynajmniej się nie tai.

— To żaden jeszcze dowód... Świat z pozorów zwykły sądzić...

— A to, że podkomorzyc stara się jaknajczęściej z żoną waćpana widywać? A to — że widują się tajemnie u tej starej intrygantki, pułkownikowej Damourez? A to — że przysłała jej kwiaty, zapewne z czułymi karteluszkami? Wiem wszystko, wszystko. Uprzedzałam podkomorzycę, że przeniewierstwa nie podaruję, że zemszczę się, jak będę mogła najokrutniej. Więc śledziłam go i śledzę na każdym kroku...

— Schadzki... kwiaty... kartelusze... — szeptał chorąży ręce łamiąc. — A! oszaleję! oszaleję!

— Zakrwawiłam ci serce, panie chorąży, wybacz. Prędzej czy później dowiedziałybyś się o tem, przecież masz oczy i uszy. Dziwi mnie nawet, żeś już swego nieszczęścia nie spostrzegł...

— Waćpani pastwisz się nademną, a to niegodnie! — rzekł gorzko Krasnowolski.

— Pastwię? Mylnie mnie waćpan sądzisz. Oboje jesteśmy pokrzywdzeni, obojgu nam należy się zemsta. Słodkie to i skuteczne lekarstwo na rany serdeczne...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dnem spojrzeniu, w tej ostatniej dziewiczej miłości dla kwiatu, zawarł artysta całą poezję duszy dziewczęcej.

Wreszcie zamilkliśmy, bo coraz głośniejszym przemawiał do nas urok chwili, czar tej precudnej księżycowej nocy.

* * *

Dzięki uprzejmości ludzkiej, pozyskaliśmy możność widzenia Papieża i złożenia Mu hołdu.

O oznaczonej godzinie, przeprowadzeni przez służbę watykańską, znaleźliśmy się w jednej z sal, przez które, po skończonych audyencyach prywatnych, przechodzi Papież dla przyjęcia hołdu wiernych. Minuty oczekiwania dłużyły się niepomiernie. Coraz to ktoś przybywał jeszcze do naszego grona, to znów wysocy dostojnicy kościelni wchodzili i wychodzili z sąsiedniej sali tronowej. Cisza była i tylko głośnie echem dźwięczały miarowe kroki żołnierza z szwajcarskiej gwardii papieżkiej, przechadzającego się wzdłuż jednej ze ścian.

W tej barwnej sylwetce żołnierza, w blasku marmurowych ścian i posadzek, w tych postaciach i ań i panów z eleganckiego świata, mnichów, księży i zakonnic, w średnio-wiecznych kostymach lokajów i gwardzistów drgała jakaś ogromna uroczystość chwili.

Nagle wszedł do sali mistrz ceremonii i przyklęknął u progu. Wszyscy obecni ugięli kolana i wszystkie oczy zwróciły się ku drzwiom.

Po chwili ukazał się w nich Pius X i przeszedł z wolna wzdłuż szeregu klęczących, podając każdemu z nas rękę do ucałowania pierścienia z relikwiami, a za Nim wszędzie szły oczy zebranych.

Fala ludzka posuwała się w pewnej odległości za Papieżem do sal następnych, pragnąc jaknajdłużej mieć przed sobą tę białą postać, otoczoną jakby aureolą prostoty i miłości wielkiej. Wszyscy wreszcie przeszliśmy do ostatniej sali ozdobionej przepyszną polichromią, gdzie zebrany był lud włoski. Tu, wzdłuż bocznej ściany, stał szpaler gwardzistów z długimi halabardami. W chwili wejścia Ojca Ś go żołnierze przyklękli a oficer salutował pałaszem. Lud rozstawiony szeregiem dokoła sali począł klaskać.

Choć przygotowany byłem na ten dziwny objaw czi włochów, oklaski te jednak dysonansem zadźwięczały w mem sercu wzruszonym doniosłością chwili.

Ojciec Ś ty obchodził wszystkich, rozmawiał z tym i owym, gładził kędzierzawe główki dzieci i dłużej zatrzymywał się przy tych, którzy przybyli z jego ukochanej Wenecji. Dano znać, że Papież przemawiać będzie. Lud począł się cisnąć dokoła, a On rozsuwał cisnących się, z uśmiechem prosząc, żeby rozstąpili się cokolwiek.

Gdy mówił, stałem w pobliżu — i oczu oderwać nie mogłem od tej twarzy pełnej dobroci i łagodności, a szczególnie od tych oczu jasnych, żywych, w których kolejno błyskał zapal, uśmiech, głębia myśli, lub ogromna powaga majestatu.

A głos Jego pełny, mężki i prześliczną wymowę, w której uwydatnia się cała piękność włoskiego języka, na długo zachowam w pamięci, jak również całą tę chwilę, skażoną jedynie oklaskami, którymi włosi żegnali Papieża, odchodzącego po udzieleniu błogosławieństwa.

(d. c. n.)

Szczepan Jeleński.

LISTY Z GALICJI. (Nowa serya.)

II.

Fiasco ostatniej sesji sejmowej. — Nowy statut Rady szkolnej i wprowadzenie do niej żyda. — Protest episkopatu. — Autonomiczna opieka nad żydami. — Gimnazjalne wieczory „Machabeuszów“ i szabasowe „egzorty“. — Syonizm i socjalizm wśród młodzieży żydowskiej. — Polityka w gimnazyjach a władze szkolne. — Bankructwo socjalizmu wśród polskiej młodzieży. — Demonstracje socjalistów we Lwowie i Stanisławowie. — Organizacja socjalistyczna w Borysławiu podczas strejku i urządzane przez nią pożary. — Czerwony sztandar na scenie lwowskiej. — P. Pawlikowski i „Tkacze“. — Poseł Breiter u syonistów żydowskich i jego antypolskie wynurzenia wydobyte na światło dzienne.

Lwów w Listopadzie.

Tegoroczna sesja sejmowa nader hałaśliwie reklamowana przez prasę rządową w Wiedniu i Galicji, była naprawdę zupełnie marną i żadnych pozytywnych korzyści dla kraju nie przyniosła. Nie dziw: odbywała się przeciw pod znakiem dra Koerbera, tego zacieklego wroga słowian i katolicyzmu, którego tryumfalna podróż, tak sta-

rannie inscenizowana przez namiestnika i marszałka, przygotowała owe kompromisy i łataniny, które stały się treścią ostatnich prac sejmów.

Istotnie powiedzieć można, że z uchwał sejmowych wszystkie prawie są albo kapitulacją przed obcymi żywiołami i demagogią, albo cofnięciem się i zaprzeczeniem całej akcji sejmowej podczas sesji poprzedniej. Sejm obecnie spalił z zimną krwią to wszystko co w r. z. uznał za swe hasło i skarb społeczny, a zgodził się na to co wówczas przez usta najwymowniejszych swych członków uznał za zgubę kraju oczywistą. A jeżeli niekonsekwencja u pojedynczego człowieka jest wadą, zamykającą przed nim pożyteczną publiczną służbę, w ciele tej miary jak sejm jest ona czemś gorszym.

Między innymi uchwałami o których wolę nie wspominać, jak o olbrzymiej subwencji na teatr z drugim krajowym językiem we Lwowie, albo o drugim gimnazjum w Stanisławowie, sejm przyjął także nową ustawę o radzie szkolnej krajowej, wprowadzającą do tej instytucji dużo nowych urzędników, świeże, ale wcale nie pożądane i pod względem zasad niepewne — lub aż nadto pewne żywioły, a wreszcie przedstawicieli społeczeństw wyznaniowych: żydowskiego i niemiecko-protestanckiego, których w Radzie dotąd nie było. Episkopat dla świętego spokoju i w nadziei, że reforma ta w praktyce obejdzie się — na razie — bez złych następstw, nie sprzeciwiał się jej na posiedzeniach komisji szkolnej i samego sejmów, ale po uchwaleniu jej złożył przez usta ks. arcyb. Teodorowicza zasadnicze zastrzeżenie i protest. Większości sejmowej, z marszałkiem hr. Badenim w pierwszym rzędzie, protest ten nie miało krwi napsuła.

Wogóle dziwna to mania naszych sfer rządzących, opiekowanie się żydami i obrona interesów i potrzeb tych ostatnich. Od kilku lat już nasze czynniki autonomiczne i spora część wyższego nauczycielstwa domagają się zawzięcie dopuszczania nauczycieli religii mojżeszowej do konferencji nauczycielskich i zrównania ich praw z katechetami katolickimi, co też szczęśliwie osiągnięto. Doświadczenie uczy wprawdzie, że nauka religii niema wcale dla młodzieży żydowskiej tego umoralniającego znaczenia, jakie ma dla chrześcijan, ale argumentu tego używają nasi filosemici w obronie swej pretensji, tylko bowiem przez podniesienie powagi katechety (w. m.) nabierze nauka religii (w. m.) należnego znaczenia i wpływu! Dzięki tej troskliwości, pozwalają dyrektorowie gimnazjalni żydowskim uczniom urządzać syonistyczne wieczorki „Machabeuszów“, kontrolują młodzież, czy chodzi w święta żydowskie do szkoły, t. j. nie do rządowej, ale do żydowskiej, pozwalają — mimo protestów katechetów — urządzać podrabinkom żydowskim dla ich uczni „egzorty“ co szabas w tej samej auli i u stóp tego samego krucyfiksu, gdzie nazajutrz rano odbywa katecheta katolicki swoją egzortę, a wreszcie, jak to od szeregu lat dzieje się w jednym z lwowskich gimnazyjów — dyrektor, praktykujący katolik, zabrania z urzędu abiturjentom robienia wspólnej fotografii bez żydowskiego nauczyciela religii, gdy zaś młodzież do tego nakłonić się nie daje, zmusza ją aby fotografie robione były bądź z pominięciem całego grona nauczycieli, bądź, co gorsze, z pominięciem... samych katechetów łać. i gr. obrządku.

A jakież owoce wydaje ta trokliwość?

Owoce tej nieuleczalnej asymilacyjnej mrzonki, jest opanowanie młodzieży żydowskiej niepodzielnie przez syonizm i socjalizm.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna: póki pedagogowie starej szkoły i w szkole tej nauczani doświadczeniem, traktowali żydów uczniów i nauczycieli jako malum necessarium, uczniowie ci siedzieli cicho i udawali bardzo gorliwych obywateli narodowości, stanowiącej większość. Jeżeli który bawił się w politykę i propagandę, to nader ostrożnie. Obecnie, gdy ich się głaszcze i podnosi, występują oni otwarcie jako obcy i wrogowie ziemi i społeczeństwa dających im od setek lat przytułek, a równocześnie skupiają się wszyscy gromadnie i zuchwale pod czerwonym sztandarem. I co jeszcze znamienne, to fakt, że najgorliwsi między nimi są synowie tak tu licznych żydowskich milionerów. Niedawno jeszcze z jednego z lwowskich gimnazyjów wypędzono za otwartą i namiętną propagandę socjalizmu ucznia IV klasy, syna jednego z najbogatszych galicyjskich bankierów.

Można powiedzieć, że socjaliści wśród młodzieży wyłącznie prawie rekrutują się z żydów. Gimnazjaliści socjaliści tworzą zwarte żydowskie koło.

Iks.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kartki z prowincyi.

Moje zakłopotanie i „zażenowanie“. — Dlaczego pokonywam „modestyę“. — Podziękowanie z Zamoyszczyzny. — Budowa kolei Lubelsko-Tomaszowskiej wraz ze zmianą administracji ordynackiej przestała być marzeniem. — Jak było za poprzednich rządów absolutnych, a jak może być dzisiaj. — Interesująca korespondencyja z parafii Żale (Żałe). — Przedziwna mieszanka mieszkańców. — Katolicy o nazwiskach niemieckich i luteranie o nazwiskach polskich. — Upamiętnianie Jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. — po naszych siołach. — Prześliczna pieśń Lenartowicza. — „Codzien podlej“, tylko, dzięki Bogu, nie wszędzie. — Teatr w Kaliszu przypominający coś w rodzaju lupanarów. — U szczytu cynizmu. — Redaktor pisma i dyrektor tego niby teatru w jednej osobie. — I w Kaliszu „codzien podlej“.

Jestem w tej chwili zakłopotany i „zażenowany“. Z jednej strony skromność wrodzona nie pozwala mi wypisywać reklam dla „Roli“, ani wyśpiewywać ku jej chwale panegiryków, podczas gdy z drugiej życzycielu ludzi dobrych trudno mi jest odmówić. Pokonywam tedy „modestyę“ i oznajmiam, jako z Zamoyszczyzny otrzymuję znowu listy z podziękowaniami. Za co? A oto właśnie co w jednym z listów tych czytam;

„W imię prawdy, słuszności i sprawiedliwości, pragnąłbym wyrazić uznanie publiczne, w s t r ę t n e j „Roli“. Naturalnie czuję, iż byłoby najwłaściwiej, gdybym to mógł uczynić w jakimś piśmie innym; ale ponieważ w prasie warszawskiej macie tytuł „serdecznych“, że o tem ani marzyć mogę, więc proszę najmocniej, pozwólcie oddać „Roli“ co jej się sprawiedliwie należy — na jej własnych szpaltach.

Niemale zadowolenie wywołała tu, w całej Zamoyszczyźnie, wiadomość, że zbudowanie kolei Tomaszowsko-Lubelskiej przestało być marzeniem, jakim było dotychczas, pomimo że koncesya, na przeprowadzenie linii tej już od lat coś pięciu czy sześciu, na imię hr. ordynata Zamoyskiego, udzieloną została. Koncesya była, ale cóż z tego, skoro za rządów absolutnych poprzedniej administracji nic jakoś skleić się nie mogło, czy skleić się nie chciało. Dlaczego — mówić o tem nie będę, najpierw ze względu, iż rzeczy te, jako przebrzmiałe, niech lepiej w zapomnieniu legną, a powtóre, że „Rola“ w szeregu artykułów o Zamoyszczyźnie, i sprawy budowy kolei Tomaszowskiej nie pominęła... Owszem, czytaliśmy tam przecież o... trudnościach stawianych w sprawie tej przez ówczesnego głównego p. plenipotentę.

Jak tam było zresztą — to było, dość że dziś, jak o tem i gazety wspomniały, jest zgoła inaczej.

Koncesjonaryusz kolei o jakiej mowa, hr. ordynat Zamoyski, otrzymawszy nową prolongatę na wniesienie zastrzeżonego kapitału, złożył równocześnie półtora miliona rubli na poczet sumy żądanej przez skarb państwa.

Ba! ale czy — zapyta kto — cała suma żądana, wynosząca coś jeszcze kilka milionów, się znajdzie? Tu przynajmniej nikt o tem nie wątpi. Przeciwnie, jest raczej wszelka pewność, iż w czasie niezadługim suma ta zostanie zebrana, albowiem kolej Tomaszowsko-Lubelska jest w gruncie rzeczy przedsięwzięciem mającym widoki doskonałe. Toć połączy ona bezpośrednio Warszawę z najżyźniejszymi w Królestwie okolicami, jak niemniej — z Galicyą wschodnią i Lwowem.

Jakoż nowa administracja dóbr ordynackich, wbrew właśnie temu co czyniła, czyli czego... nie czyniła... poprzednia, nie szczędzi starań i zabiegów, ażeby Towarzystwo kolei Tomaszowsko-Lubelskiej zorganizować w czasie jaknajkrótszym; cieszymy się tu więc myślą i nadzieją, że budowa jednej z najbardziej pożądaných arterij komunikacyjnych w kraju już w nadchodzącym roku przysłym rozpoczęta będzie. Skorzysta na tem kraj niemało i skorzysta Ordynacya również bardzo dużo.

A ponieważ do zmiany rządów w ordynacyi Zamoyskiej, jak o tem wszyscy wiemy, w znakomitym stopniu, wystąpieniami swymi przyczyniła się „Rola“, więc i co się tyczy kolei Tomaszowskiej — „Roli“...

Urywam na tem i nie kończę, albowiem, jak już rzekłem wyżej, jestem „zażenowany“ wobec komplementów, jakich korespondent w dalszym ciągu pisania swojego nie szczędzi onej w ś c i b s k i e j „Roli“. Już ona takie ma szczęście: gdy jedni z tygodnia na tydzień paliliby ją żyw-

cem na stosie gorejącym, — inni życzą jej z serca powodzenia i miłością darzą.

Miłości, życzliwości — i owszem, jaknajwięcej, ale o komplementa mniejsza. Jak w tym razie szczególnie, za wszystko inne wystarcza mi f a k t, że w tej wspaniałej fundacyi narodowej znamienitego męża, Jana Zamoyskiego, lepiej nareszcie dział się dzisiaj poczyną.

Dla serc naprawdę dobru ogólnemu oddanych pociecha to niemała, ale pociechą stokroć większą jeszcze jest fakt, że społeczność nasza katolicka, nawet w tych czasach grasowania „wolnej myśli“ i w czasach pozytywnej trzeźwości, wobec 50-cio lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy-Dziewicy nie zachowała się obojętnie. Owszem, z różnych stron kraju odbieram wiadomości o upamiętnieniu przepięknego Jubileuszu, a między innymi otrzymuję w tym przedmiocie wdzięcznym korespondencyę z parafii Żale (Żałe).

Co za Żale? Jestto sobie wieś w Rypińskim, znana podobno jeszcze z czasów pogańskich, a odznaczająca się niezwykle pięknem położeniem wpośród gór i jezior. Był atoli czas, kiedy w tych Ż a l a c h, każdego katolika wiernego ogarniał żal prawdziwy na widok opuszczonych Domów Bożych, których tu, w obrębie parafii, jest dwa: filialny, z obrazem Ś-tej Rodziny, znanym w okolicy całej z łask Bożych, i parafialny. Otóż obydwie te kościoły były w zaniedbaniu, a parafia licząca do 3-ch tysięcy dusz ludności katolickiej nie umiała się zdobyć nawet na jakotako schludne mieszkanie dla swojego proboszcza i służby kościelnej. Było też już tak nawet, że jeden z Biskupów, zauważywszy w czasie wizytacyi Żalów tę smutną obojętność religijną parafian, powziął narazie zamiar zniesienia parafii i, przy odpowiednim podziale, przyłączenia jej do parafij ościennych. Obojętność zaś tę w rzeczach ducha i wiary podtrzymywała głównie mieszanka dziwna ludności katolickiej z protestantami. D z i w n a, powiadam, i rzadko gdzie, na wsi szczególnie, spotykana; parafianie bowiem o nazwiskach niemieckich są tu katolikami, podczas gdy mieszkańcy noszący nazwiska czysto polskie, jak: Laskowscy, Grabowscy, Bąki, Sokołowscy, Wasilewscy i t. d. wyznawcami są Lutra i zaciekłymi przytem czują się Niemcami! A takich Niemców osobliwych, czyli Niemców polskich, jeżeli tak nazwaćby ich można, w obrębie parafii Żalskiej jest — 800!

Nie dziw więc, iż przy anomalii takiej w składzie mieszkańców parafii, żywa wiara oraz uczucia religijne zamierać poczęły, ale że łaska i miłosierdzie Boże są nieograniczone, przeto uczucia te nie zamaryły i nie skamieniały na dobre. Przeciwnie, dzięki widocznej łasce tej i żarliwej pracy obecnego proboszcza, ks. Suchcickiego, i dla Żalów — przyszła radosna chwila odrodzenia. Dla kościołka filialnego odnowiono pięknie obraz Ś-tej Rodziny, do kościoła parafialnego sprawiono wiele aparatów, a i myśl wzniesienia kościoła nowego ogarnia coraz żywiej wszystkich. Wystawiono też tu nowy dom dla proboszcza i uporządkowano wogóle budynki plebańskie, a i poziom moralny ludu podniósł się przytem znacznie. Nałogi złe znikają, a duch religijny wpośród całej ludności katolickiej rozpościera tu znowu błogostawione panowanie swoje, dowodem znowu czego wymownym i najwymowniejszym jest fakt uczczenia i w Żalach (czy w Żałem?) Jubileuszu. Złożyli chętnie, na przepiękny cel ten, grosz swój parafianie, i oto na wzgórzu, podarowanym przez p. Adolfa Chełmickiego, który i funduszu w gotówce także nie poskąpił, stanęła wspaniała, rzec to można, figura Niepokalanej. Cała z brązu, wysoka na trzy łokcie, figura wznosi się na postumencie z granitu swojskiego, z napisem: „Z Twoich darów, Tobie Panie“. Dalej mieści się napis: „Proboszcz ze swymi parafianami 1904“, a na oddzielnym kwadracie: „Niepokalana — przyczyni się za nami!“.

Nie koniec przecież na tem. Wystawiła także figurę ku czci Niepokalanej — wieś Huta; dalej właściciel majątku Nadróż, p. Barthel, buduje również wspaniałą statwę Matki Bożej; a i p. Dzięwanowski z Brzuzego, z okazji Jubileuszu, objawił zamiar wzniesienia figury Królowej Niebios na cmentarzu.

I aż serce rośnie, gdy się słyszy i czyta o tym hołdzie, składanym Maryi Pannie po wsiach naszych polskich, gdzie i ludzie są lepsi, atmosfera czystsza, i gdzie myśl zbożna, oderwana od ziemskiego błota, częściej i żyżej ku Niebiosom, do Orędowniczki się wznosi.

I zdaje mi się, że u tych figur, świeżo ku czci Najlepszey Matki naszej wzniesionych, słyszę płynącą z piersi ludu śliczną pieśń wiernego Jej czciciela — Lenartowicza :

Bądź pozdrowiona bez zmazy poczęta,
W Której Przedwieczne zamieszkało Słowo,
Bądź pozdrowiona, o Maryo Święta!
Bądź pozdrowiona Królowo!

O litościwa, łaskawa, o słodka!
Niech głosy nasze do Ciebie się wzbiją,
Niech nas już nowa niedola nie spotka,
Matko Maryo!

Taka bo nędza, że serce rozsadza,
Taka bo susza, że nikt się nie modli,
Taka bezbożność, że piekło sprowadza,
I codzień podlej.

„I codzień podlej“, ale dzięki Bogu nie wszędzie. „Codzień podlej“ tam, gdzie Cielec Złoty stał się ideałem, bóstwem, do którego zwracają się z westchnieniami i prośbami wszystkie słabe dusze i małe, nędzne serca. „Codzień podlej“ jest, nie w naszych siółach, ale w naszych mniej albo więcej z a z y d z o n y c h miastach; „codzień podlej“ jest w naszej rosnącej, „ukulturowanej“ Warszawie, a nawet i w... Kaliszu.

Bo mam właśnie przed sobą z tego miasta list wraz z dołączonym doń, jako „*corpus delicti*“, złotym afiszem teatralnym.

„Zgrozą naprawdę — pisze mi w liście tym korespondent — przejmuję to, co się tu dzieje w teatrze naszym kaliskim, pozostającym pod dyktando redaktora „Gazety Kaliskiej“! Wybierają się na przedstawienia same obrzydliwości, które w dodatku, przypieprza się jeszcze i przysala, byleby handel szedł, a kasa teatralna, na ohydny tym handlu, raczej... procederze, byleby jaknajbardziej tyła i pęczniała. Doszło więc już do tego, że n a s c e n i e aktorzy i aktorki rozbierają się do bielizny i do naga prawie, opowiadając przytem szanownej publiczności plugawstwa ze swadą, bezwstydem i cynizmem sięgającym chyba już... szczytu. Wprawdzie na afiszach figuruje coś niby w rodzaju ostrzeżenia: „Sztuka dostępna jedynie dla dorosłych“; przy kasie jednak teatralnej, nikt nabywających bilety o metrykę nie pyta, a „salę“ wypełniają nie tylko „dorośli“, ale i niedorośli. Bywają też na przedstawieniach i damy, i... panienki! Lecz gdyby nawet na onych widowiskach plugawych bywali sami tylko mężczyźni, to dlaczego, pytam, scena ma się koniecznie przemieniać w rodzaj... lupanaru?

Piszę ten protest przeciw propagandzie ohydy i rozpusty — bo mi wystąpić z nim nakazuje s u m i e n i e; a że uczynić tego nie mogę w organie miejscowym, gdyż redaktor jego i dyrektor „teatru“ w jednej, jak rzekłem, mieszczą się osobie, przeto głos niniejszy ślę do „Roli“, wołając: hańba gorszycielom i procederzystom bezwstydu, podkopującym zasady moralności, a więc jedyną i najistotniejszą podstawę istnienia społeczeństwa!

Tak pisze korespondent, a ja rozkładam ów nadesłany mi złoty, duży afisz z dnia 22 Listopada r. b. i czytam zapowiedź takich „s z t u k“ (!!): „Podrzucone dziecko“, — „Dwóch mężów w jednej żony“, — „Noc poślubna“! Już same tytuły tych nadsekwanskich — z przeproszeniem — świństw przeszczepionych na glebę naszą, polską, są aż nadto — wymowne.

Tak, ani słowa, i w Kaliszu widocznie — „codzień podlej“...
Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Dawniejsze a dzisiejsze metody. — Błogie skutki najnowszej operacji chirurgicznej — Bodać się stwierdziła. — Szwajcarska agitacja za „leczeniem naturalnym“ — Krakowski przedst. wielometody leczenia naturalnego. — Gruba kompromitacja „Brata naturalisty“. — Nieudana podróż ministra Posadowskiego. — Sprawa nauczyciela Thalamasa we francuskiej izbie deputowanych. — W Mandżurii. — Pod Portem Artura.

Dawniejszymi czasy na organizmach ludzkich dokonywano nieraz bolesnej wprawdzie ale częstokroć nader skutecznej operacji, zapomocą której z niższych części ciała popędzano rozum do głowy. Dzisiejsza chirurgia, która widocznie w stumilowych butach chodzi, postępuje wprost odwrotnie: bierze się odrazu od głowy i zapomocą

dokonanej na niej operacji z osła mędrca a ze zbrodniarza cnotliwego robi człowieka. Jedno z fachowych pism angielskich donosi właśnie, że pewnego chłopca chorowitego, z tępym umysłem i zbrodniczymi popędami lekarze zoperowali: wyjęli mu z głowy jakieś kości i „węzły“, i pacjent nie tylko pozyskał zdrowie fizyczne, ale się odrazu inteligencją wybitną i cnotą chodzącą. Metoda ta, jeżeli ją utwierdzą dalsze doświadczenia, wywoła zupełną rewolucję w kodeksach karnych całego świata. Trybunały nie będą odtąd skazywały podsądnych na „kary“ tylko na „operacje“; więzienia zostaną skasowane, niepodobna bowiem przecie będzie człowieka ucnotliwionego przez operację więzić za to, co zbroił jako inny zupełnie człowiek przed operacją. Co to za oszczędność dla skarbow publicznch; a co za podniesienie poziomu moralności publicznej! Toć przecie wszyscy, radzi nie radzi, będziemy musieli być cnotliwymi. Ziemia stanie się istnym rajem; nożowcy nasi staną się barankami łagodnymi... Żeby tylko metoda się stwierdziła!

W Szwajcaryi znów agituje się kwestya „leczenia naturalnego“. Idzie o to, żeby zwolennicy tej metody leczenia uzyskali, bez dyplomów, prawo na praktykę lekarską. Wyznawcy tej metody w kantonie zurychskim, zebrali 5,000 podpisów na odpowiedniemu podaniu do rady kantonalnej, która w skutek tego musiała tą sprawę poddać pod głosowanie powszechne. Większość, w ilości 51,319 głosów oświadczyła się przeciw naturalizmowi w medycynie, a za utrzymaniem dawnego przepisu, przyznającego prawo praktyki jedynie lekarzom dyplomowanym. Mniejszość jednak przedstawiła poważną ilość 22,881 głosów.

Metoda leczenia naturalnego nie jest wcale nowością. Kopa lat temu żył już w Krakowie wyznawca tej metody; zwał się Koziowski. Figura typowa. Chudy, zawiedły, średniego wzrostu, nosił się z polską, w kontuszu lub kapocie, w wysokiej, kipiącej konfederatce. Sam siebie zwał „Bratem naturalistą“. Czem leczył, nie wiem; to pewna, że prawa na leczenie nie miał, a jednak posiadał dość liczną klientelę wśród mieszczaństwa *minorum* a nawet *majorum gentium*. Z powodu swej praktyki miewał czasami przykre chwile. Pewnego razu rodzina pacjenta, któremu leki Koziowskiego jakoś nie pomagały, wezwała najznakomitszego wówczas w Krakowie lekarza Brodowicza. Brat naturalista, któremu nic o tem nie powiedziano, znajdował się właśnie przy chorym, gdy dano znać że Brodowicz przyjechał. Koziowskiego nazwisko to przejęło strachem panicznym. Na rejteradę nie było już czasu, gdyż drzwi otwierały się właśnie i w nich ukazał się lekarz przybyły. Niewiele tedy myśląc, brat naturalista buch pod łóżko pacjenta. Brodowicz ujął że nie spostrzegł tego strategicznego manewru, choć widział wszystko doskonale; przystąpił do chorego, wybałał go troskliwie, a potem dopiero, schylając się pod łóżko zawołał: Kolego Koziowski, proszę na konsylium!“ Co tam dalej było, nie wiem; podobno ze strachu kolega kolegę aż w rękę pocałował. To wiem, że Brodowicz nie zrobił z tego spotkania użytku urzędowego, i że praktyka Koziowskiego na tej kompromitacji nie wiele ucierpiała. Dziś jego mogiła i mogiły jego klientów kilkadziesiąt już razy trawą porosły, pokazuje się jednak, że metoda jego dotąd żyje, a przynajmniej odżyła w Szwajcaryi. Gdyby nie to, że i on, i jego konfederatka w proch się rozsypały, to z pewnością nawet w grobie nasadził by ją sobie na bakier z radości na taką nowinę. Tymczasem niech spoczywa w pokoju!

Nie wiem jak tam z nim będzie po śmierci, ale obecnie, za życia, nie ma z pewnością spokoju p. minister Posadowski, który osobiście jeździł z Berlina do Wiednia, żeby Austrię związać traktatem handlowym, któryby jej żadnych a Niemcom wszystkie zapewnił korzyści. No i wystawcie sobie państwo, że mu się to nie udało! Nawet austriacy połapali się jakoś i stanęli okoniem. I oto między dwoma najczulszymi trójsprzymierzeńcami może przyjść do wojny cłowej. Ładna historia! Sławne przypięcętowanie sławnego przymierza!

We Francji socjalistyczno-republikańska cnota tak gwałtowne robi postępy, że już nauczyciele w szkole, wobec dzieci, lżą Dziewicę Orleańską i przyznają się przed chłopcami, że nie wierzą w ich Boga. Tak między innymi znalazł się nauczyciel nazwiskiem Thalamas. Sumienie od swoich kolegów minister oświecenia Chaumié ukarał go za to translokacją na inną posadę; ale nawet tak lekka kara oburzyła braci socjalistów. Brat Sembat zainterpelował ministra w izbie o tę sprawę, a brat Jau-

rès zwymyślał go jak burą sukę, twierdząc, że Thalamas dobrze zrobił obalając wiarę w cuda i protestując przeciw nauce „ogłupiającej“. Byłby musiał Chaumié podać się do dymisji, gdyby go nie byli uratowali republikanie umiarkowani, którzy 376 głosami przeciwko 33 wyjednali mu wotum zaufania. Jedyny to chyba rząd na świecie, którego członków ratują swemi głosami jego przeciwnicy, przeciwko głosom jego przyjaciół!...

Położenie na widowni wojennej w Mandżurji dotąd pozostaje nie wyjaśnione. Większych starć dotąd niema i nie zdaje się na nie zanosić. Niektórzy przypuszczają, że japończycy na zimę cofną się za rzekę Taitsihe, po za którą będą mieli silniejszą i wygodniejszą pozycję. Utrzymują nawet, że daleko wysunięte wschodnie skrzydło armii japońskiej pod Kurokim już odwrót rozpoczęło.

Pod Portem Artura Japończycy po kilkudniowych krwawych bojach d. 10 Listopada zdobyli „Wzgórze 203 metrów“, okupiwszy tę korzyść stratą 8,000 poległych. Po tych walkach nastąpiło pierwsze w ciągu tej wojny częściowe sześćgodzinne awanszenie broni, wywołane koniecznością pogrzebania obustronnych trupów. Doniosłość zdobytej pozycji rozmaicie znawcy fachowi oceniają, chociaż wogóle nie przyznają zajęcia jej przez Japończyków stanowczego w losach Portu Artura znaczenia.

Straszny bój o „Wzgórze 203 metrów“ tak opisują źródła japońskie:

Bitwa rozpoczęła się 27-go Listopada w nocy. Japończycy skierowali przedewszystkiem ogień na parapety Czerwonego wzgórza, położonego o trzysta metrów od „Wzgórza 203 metrów“. Między godz. 3 a 4 Japończycy wykonali cztery ataki, z których ostatni uwieńczyło powodzenie; lecz po trzech rozpaczliwych kontratakach Rosyanie znów Japończyków wyparli.

Dnia 28-go Listopada nad ranem Japończycy atakowali „Wzgórze 203 metrów“ i ponieśli znaczne straty; zajęli jednak południowo-wschodnią część północnego stoku. Dywizja druga zajęła silną pozycję opodal brustweru południowo zachodniego stoku.

O świcie 29-go Listopada Rosyanie wykonali szalony kontratak, wyparli Japończyków z południowo-wschodniego kąta, lecz na południowo-zachodnim stoku Japończycy utrzymali się w przekopach o 30 metrów poniżej szczytu wzgórza.

Nad ranem 30 Listopada nadciągnęły Japończykom znaczne posiłki. Po południu zaś artylerja japońska wysłodziła dokładnie odległość i zasypała kąt południowo-zachodni pociskami.

Japońskie statki wojenne wspierały działania wojsk lądowych, strzelając ogniem przetrutym z zatoki Gołębiej.

Wreszcie Japończycy, otrzymawszy jeszcze nowe posiłki, z głośnym okrzykiem kilkakrotnie rzucali się na Rosyan, którzy o godz. 7-ej m. 50 powoli zaczęli się cofać. Prawie jednocześnie Japończycy szturmujący kąt południowo zachodni, dokonali ataku.

O godz. 8-ej wieczorem cała pozycja została zajęta przez japończyków.

Rosyanie wykonali sześć kontrataków, z których ostatni trwał od 4-ej zrana do południa.

Dnia 1-go grudnia nastąpił szereg potyczek na bagnety, Rosyanie, poniosłszy straty, cofnęli się w kierunku Anceszanu i Itceszanu.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Ingres J. E. ks. Biskupa Wnukowskiego. W dniu 4 b. m., to jest w Niedzielę ubiegłą, odbył się uroczysty ingres nowomianowanego Biskupa Płockiego J. E. ks. Wnukowskiego do katedry Płockiej. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9¹/₂ rano pochodem procesyjnym z pałacu biskupiego. Wśród bicia dzwonów we wszystkich świątyniach płockich, Najdostojniejszy Pasterz w otoczeniu kapituły, licznego duchowieństwa i tłumu wiernych, przybyłych z różnych stron dyecezyi, udał się do wspaniale przystrojonej katedry, gdzie powitał Jego Ekscellencyę dotychczasowy administrator dyecezyi ks. prałat Nowowiejski, rozpoczynając przemowę swoją od

słów: „Przyszedłeś w Imieniu Pańskim aby być wodzem naszym i przewodnikiem“. W prastarej świątyni J. E. ks. Biskup zasiadł na pięknie przybranym tronie i przyjął *homagium* od duchowieństwa dyecezyalnego; — poczem wszedłszy na kazalnicę, J. E. ks. Biskup przemówił do zgromadzonych tłumów wiernych wzięwszy za *motto* do swojej przepięknej i podniosłej przemowy, słowa Pisma Świętego: „A łaska Pańska niech będzie zawsze z wami“.

Po odprawieniu pontyfikalnej Mszy Ś-tej, w asystencyi licznego duchowieństwa, Jego Ekscellencya udał się do pałacu swego, gdzie licznie zebrani przedstawiciele ziemiaństw, jak również obywatele miejscy, składali Najdostojniejszemu Pasterzowi swemu — życzenia.

Z Dalekiego Wschodu. Korespondent jednego z dzienników tutejszych, w nadesłanej notatce o Warszawsko-Łódzkim oddziale sanitarnym w Charbinie, pisze między innymi:

„W kaplicy oddziału przybranej obra zem Ś go Wincentego a Paulo, kapelan, ks. Jan Matulanis, odprawa codziennie Mszę Ś-tą. Schodzi się też codziennie do kaplicy cały tłum chorych i rannych wojaków.

„Żywnienie pacjentów w szpitalu polskim jest znakomite. Wydają się porcje obfite, zdrowe i smaczne. Zasługą to zarządzającej kuchnią Siostry Miłosierdzia Kazimierzy, która od rana do wieczora jest ogromnie zapracowana.

„Nad apteką i salą opatrunkowo operacyjną czuwa starsza Siostra Teresa. Pralnią i składami zarządza Siostra Maryanna. Główny zaś nadzór nad wszystkim co wewnątrz szpitala się dzieje, spoczywa w rękach lekarza naczelnego d-ra Kazimierza Orła.

„Trzeba być w dalekim Charbinie, trzeba się przejść osobiście po salach szpitala polskiego, pogawędzić z żołnierzami, pomówić z oficerami, pomodlić się w kapliczce, wysłuchać płynących co rano i co wieczór pacierzy Siostry Jakóbiny; trzeba się przyjrzeć, jak tu pracują: i lekarze i Siostry Miłosierdzia i sanitaryusze, i jaka tu wdzięczność bije z oczu wszystkich pacjentów.

„Tak, trzeba tu być, widzieć własnymi oczyma i odczuć wszystko własnem sercem, ażeby się przekonać, że wielką zaprawdę instytucję miłosierdzia zapoczątkował Dostojny Arcypasterz warszawski i że w piękne źródła spłynęły ofiarne grosze Warszawy i Łodzi“.

* * *

Piękny i prawdziwie chrześcijański czyn miłosierdzia spełnił hr. Feliks Sobański wraz z małżonką swoją, przesyłając dla chorych i rannych w szpitalu warszawsko-łódzkim w Charbinie, na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia, 3,000 rubli. Panie Boże im zapłać!

Dziwny podział! Na odbytem niedawno posiedzeniu „Komitetu pomocy dla robotników pozbawionych pracy“, zaszedł fakt dziwny. Przedmiotem obrad był podział pomiędzy instytucje dobroczynne przyczyniające się do ulżenia niedoli pozbawionym p r a c y, subsydyum — w wysokości 50,000 rubli — udzielonego przez miasto z funduszków zapomogowych miejskich. Otóż rezultatem tych narad był podział, który mnie przynajmniej wydaje się dziwnie n i e s p r a w i e d l i w y m. Bo gdy naprzykład dla takiego „Wydziału wyszukiwania pracy“ wyznaczono 9,500 rubli, dla komitetu pomocy zawiązanego przy Warsz. Tow. Dobroczynności 10,000; dla „Biura nędzy wyjątkowej“ 1,500 rubli — dla instytucyj natomiast żydowskich, do rozporządzenia warszawskiej gminy żydowskiej — 15,000 rubli!

Jeżeli się zważy: że z funduszków Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności korzystają nie tylko chrześciance, ale i żydzi; że taka warszawska gmina żydowska jest jedną z n a j b o g a t s z y c h w świecie; że wreszcie ubodzy żydzi warszawscy otrzymują w tysiącach rubli wsparcia z różnych miast Europy, a nawet od rozporządzającej milionami międzynarodowej „Alliance Israélite“ zapomogi otrzymują również, to mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego żydzi u „Komitetu pomocy“ mają szczęście przynajmniej piętnaście razy większe, aniżeli chrześciance? Takie naprzykład „Biuro nędzy wyjątkowej“, którego działalność na polu miłosierdzia uznana została nie od dzisiaj za najużyteczniejszą, i którego potrzeby są obecnie większe niż były kiedykolwiek, a które, mówiąc nawiasem, i żydowskiej nędzy wyjątkowej *nie pomija*, — dostaje wszystkiego przy onym podziale 1,500, wyraźnie t y s i ą c p i ę ć s e t rubli; taka zaś gmina żydowska, ta właśnie jedna z najbogatszych w świecie, która *wszystkich* swoich ubogich mogłaby w y ł ą c z n i e swoim kosztem utrzymać i wcaleby tego nie poczuła, otrzymuje 15,000, wyraźnie *piętnaście* tysięcy rubli!

To jedno; a drugie? Tem drugim jest pytanie takie: Komitetem, który ów 50-cio tysięczny fundusz rozdzielał jest „Komitet pomocy dla robotników pozbawionych pracy”; a gdzież są mianowicie owi robotnicy-żydzi pracy pozbawieni i kto ich pracy pozbawił? Widziałem ja w fabrykach robotników tysiące, ale robotników-żydów wśród tysięcy tych nigdy dotychczas nie zauważyłem. Jakże bo zresztą można kogoś pozbawić tego, czego nie miał i o co mu nie idzie? A żydzi, jak wiadomo powszechnie, lubią i umieją zajmować się wszystkim, tylko właśnie nie pracą?

Zkądże więc, pytam jeszcze, ów podział osobliwy i to bardziej jeszcze osobliwe *faworyzowanie* robotników w starozakonnych — pozbawionych pracy? Jakiej pracy?

K—ny.

Kredytu! jak najwięcej kredytu! Z takim wykrzyknikiem, na zapowiedzianem na dzień 20 b.m. ogólnem zgromadzeniu reprezentantów Towarzystwa Kredyt. m. Warszawy, ma się zjawić wniosek p. Stanisława Majewskiego. Inaczej mówiąc, p. Majewski i podpisani na jego wniosku stowarzyszeni mają zażądać podniesienia — i to znacznego — skali pożyczek udzielanych przez Tow. Kredytowe Miejskie na nieruchomości warszawskie. Jeżeli nas pamięć nie myli, tenże sam p. Stanisław Majewski już coś dwukrotnie występował z wnioskiem podobnym i za każdym razem wniosek — upadał.

I co prawda, dobrze się stało, że upadał. Podniesienie jeszcze — obecnej skali pożyczek sprowadziłoby mogło jeden tylko skutek: rozwinięcie i rozbijanie spekulacji budowlanej, co ani w interesie dobra ogólnego, ani dla dobra instytucji, bynajmniej pożądanem nie jest.

Zapewne na zebraniu ogólnem znajdą się reprezentanci, którzy, jak przy poprzednich wnioskach p. Majewskiego, wystąpią ze zdaniem wręcz przeciwnem i ściślej je umotywuja. My przeto, jak i w tej chwili, zaznaczmy jedynie, iż wniosek o jakim mowa dogadza tylko budowlanym, oraz handlującym domami spekulantom żydowskim i... nikomu więcej. Ponieważ zaś zawsze, a przynajmniej prawie zawsze, jest tak, że co żydostwu dogadza, to na naszą wychodzi szkodę — przeto miejmy nadzieję, że i tym razem wniosek p. Majewskiego, przez większość reprezentantów-chrześcian odrzucenym będzie. I obyż tak się stało!

Z prasy. Słusznie mówi przysłowie: *Nie to dobre co dobre — ale co się komu podoba*. „Słowo” np. podobało się widać bardzo wyjaśnienie, dane przez hr. Lwa Tołstoja — „jak pojmować chrześcijaństwo”?

Ktoby to mógł przypuścić, że, po upływie 19-tu stuleci istnienia Chrystyanizmu, znajdzie się redakcja dziennika katolickiego (u nas ogólnem jest mniemaniem, że „Słowo” jest dziennikiem katolickim) — która nietylko nie wie „jak Chrystyanizm pojmować” należy, ale nie wie nawet gdzie i u kogo na to pytanie wyjaśnienia szukać. Nie dziwneż to, że redakcja tej „katolickiej” gazety, nie domyśliła się, iż Założyciel Chrystyanizmu, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, nie mógł zostawić objawionej przez się religii na dyskretyę przygodnych objaśniaczy, w rodzaju Lwa Tołstoja, a były już podobnych objaśniaczy — miliony; i że musiał ustanowić organ autentyczny do udzielania stosownych wyjaśnień tym, którzy prawdy szczerze szukają? A wobec istnienia Kościoła Chrystusowego — co może kogo z nas obchodzić, jakie tam brednie ogłasza światu „pustelnik z jasnej czy z ciemnej Polany”?...

Niechby już zresztą „Słowo” — jeśli mu owe wyjaśnienia hr. L. T. do przekonania przypadły — zechciało je na swój wyłączny użytek zachować. Ku zbudowaniu zaś jego abonentów, wystarczyłby najzupełniej ów list „pisany ostatniej nocy przed egzekucją” przez debreczyńskiego przestępcę; albo ów opis „śmierci z ręki przyjaciela”.

Nie rozumie widać redakcja znaczenia przyjaźni, — nie wie że przyjaźń możliwą jest tylko pomiędzy ludźmi enotliwymi, — skoro przyjaciółmi nazywa pijaków, rozpustników i innych opryszków, których liczba zwiększa się w stosunku mnożenia się bezmyślnych pism peryodycznych, zapelniających arkusze całe tem, co ani druku ani czytania nie warte.

Ks. K. Majewski.

Były księgarz, Maurycy Orgelbrand pozbawili się życia przez powieszenie. Był to niegdyś ruchliwy księgarz i wydawca-spekulant, który z równą gotowością wydawał wolnomyślno-materyalistyczne dzieła Drapera jak „Żywoty Świętych” ojca Prokopa. Znacznego też dorobił się majątku, a gdy mu ostatnimi czasy nie wiodło się równie dobrze jak niegdyś, — licząc już lat 78, zakończył życie śmiercią samobójczą. Oto i wszystko. Tymczasem kuryery i gazety nasze, zamiast zaznaczyć jedynie fakt ten, zgoła nie budujący, co najwyżej w „kronice wypadków”, opowiadają tajemniczo o tragicznym zgonie Orgelbranda, sławiąc go przytem szeroko i głośno jako męża „niezwykle zasłużonego”. Dlaczego? Bo zmarły należał do znanej w mieście rodziny żydowskiej, choć sam już był chrześcijaninem, — no... bo i takim jest w większości prasy naszej poszanowanie prawdy

Z teatru i muzyki. Szóste z kolei przedstawienie abonamentowe jakie się odbyło w ubiegły Poniedziałek w teatrze Wielkim, wypełniła sztuka Rittnera p. t. „W małym domku”.

Na scenie teatru Rozmaitości niebawem wznowioną zostanie komedia Rostanda p. t. „Romantyczni”.

W teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim rozpoczęła przedstawienia małoruska trupa dramatyczno-operetkowa.

Zmarli. S. p. Zenobia *Perdzyńska*, Siostra Miłosierdzia — zmarła w Warszawie w 68 roku życia a 44 powołańca.

S. p. Leonard *Brzeski*, jeden z ostatnich oficerów h.wojsk polskich — zmarł w majątku rodzinnym Jabłkowie w powiecie Wągrowieckim w W. Ks. Poznańskim, przeżywszy lat 94. S. p. Leonard Brzeski był nadto radcą Tow. Kredyt. Ziemsk. oraz przez długie lata członkiem berlińskiej izby panów.

NADESŁANE.

Zalecamy kupować:

świece z prawdziwego wosku pszczelnego białe i żółte, a także i stearynowe

w fabryce parowej

JANA WRÓBLEWSKIEGO,

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości, w Warszawie 497-12-2

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8.—Telefonu Nr 406.

3 FILJE: { Nowy-Swiat Nr. 49. blisko Wareckiej.
dla sprzedaży { Marszałkowska Nr. 153. róg Królewskiej.
detailed. { Praga-Targowa Nr. 30. blisko Żąbkowskiej.

Fabryka ta od lat 63-ech dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskiem i Cesarstwie

Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

Burek Sławuckich, Serdaków, Butów filcowych, Kaftanów, kalesonów i Spodni jelonkowych i łosiowych

516-4-1

polecają **J. Rokicki i S-ka**

I Nowosenatorska I, róg Trębackiej (hotel Rzymiski).

U W A G A. Nr. 53 Nowy-Swiat 53, vis-à-vis Apteki.

Handel Win POD BACHUSEM. Telefon Nr. 100.

Winiarnia „ERMITAŻ” — Marszałkowska róg Widok

Wina firmy MAURZYCY SEYDEL & S-ka

W WARSZAWIE.

514-14-1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. W. Kukliński w Klim... — Zlecenie załatwimy z przyjemnością. Za łaskawe i zyczliwości pełne słów uznania i zachęty raczy Szan. Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i głębszej wdzięczności.

Sz. Ks. Rektor A. Łosiński w Pet... — Za życzenia błogosławieństwa Bożego raczy Sz. Ksiądz Rektor przyjąć najszczerzą, z głębi serca podziękę.

Sz. Ks. J. Flodowski w Węg... — Za życzenia łask Bożych dziękujemy serdecznie.

Sz. Ks. St. Pawłowski w Kulczynie... — Prenumeratę za rok bieżący 1904, w kwocie rb. 8, otrzymaliśmy, o czem, stosownie do życzenia, mamy zaszczyt niniejszem Sz. Księdza Dobr. powiadomić.

Sz. Ks. Fr. Goliński w Iwnicy... — Więcej nad zakomunikowanie reklamacji Sz. Księdza Dobr. red. „Gonca” — nie rącząc oczywiście za skutek — nie zrobić nie możemy. Za życzenia i łaskawie nadesłane adresy, z których skorzystaliśmy, serdeczną ślemy podziękę.

Sz. Ks. J. Randys w Poniewoniu... — Serdecznie dziękujemy za list zaeny i za słowa zyczliwości pełne. Nad wszystko zaś wdzięczni jesteśmy Sz. Księdzu Dobr. za dobrą i zyczliwą radę dotyczącą zamieszczenia ogłoszeń — z której skorzystać nieomieszkamy. Numera „Roli” z Grudnia r. b. jaknajchętniej pod łaskawie podanym adresem wysyłać będziemy.

Sz. Ks. Pom... w Małym Flocku... — Za list zyczliwości i dobroci pełen, zarówno Szan. Ks. S... jak i Sz. Księdzu Dobr... najszczerzą wyrażamy wdzięczność.

Sz. Ks. Karwaciński w Waśniowie... — Listy takie jak Szanownego Księdza Proboszcza wynagradzają nam hojnie wszelkie te przykrości, jakich zkadnąd nam nie brak. Stokrotnie i serdeczne za zane słowa — dzięki.

P. Z. Chęciński w Szepiet... — Numera brakujące wysłaliśmy bezwzględnie po otrzymaniu listu. Za łaskawe i zyczliwe popieranie piśma serdeczne ślemy — Bóg zapłać!

P. M. D. pren. „Roli”... — Prosimy o bliższe objaśnienie, co ma znaczyć wiadomość o sklepach chrześcijańskich w Ostrogu i w Satanowie? Czy sklepy te już istnieją, czy też są tam potrzebne, gdyż w liście Sz. Pana niema o tem wzmianki?

Pani A. Lewand... w Warsz... — Życzeniu Sz. Pani uczynimy zadość w N rze następnym; do bieżącego, z powodu święta w tygodniu, dać już nie mogliśmy.

P. W. Kiniorski w Starosiedlicach... — 1) Istotnie, porozumienie jest wprost niemożliwe, gdyż pan rządzisz się najwidoczniej zaściankową prywatą i tylko prywatą, a nam idzie o sprawy znaczenia ogólnego. 2) Sprostowanie nadesłane nam przez p. Silnickiego pomieszczyliśmy w całości, wobec zaś czego pomieszczenie sprostowania drugiego było już najzupełniej zbytecznem; czyli że zarzucając nam stroność i „rozszereżanie fałszów” (!!), sam pan dobrodziej fałsz popełniasz, i w dodatku popełniasz go świadomie. 3) Zechciej pan przypomnieć sobie pewną bajeczkę Krasickiego i uwolnić nas zarówno od swych pytań... natwnych,

jak i od wszelkiej dalszej korespondencji, w obronie swych przyjaciół, stosunki pańskie z którymi ani nas ziębić ani grzać nie mogą.

Kuryerek Księgarski.

- Kordecki obrońca Częstochowy.** Powieść histor. dla młodzieży z J. I. Kraszewskiego streszc. Or-Ot z 4 ryc. w ozd. oprawie. 1.20
- Huragan.** Powieść histor. z epoki Napoleońskiej w przeróbce dla młodzieży dokonanej przez W. Gąsiorowskiego, z ilustr. w ozd. oprawie. 2.80
- Obłężenie Paryża.** Powieść histor. dla młodzieży na tle stosunków francuzko-niemieckiej wojny przez W. Trampczyńskiego, z ilustr., karton. 1.20, w oprawie. 1.80
- Wesołe bajki,** in 4-o z 15 kolor. rycinami. 1.80
- Baśnie polskie.** Ser. I. napisał Or-Ot. in. 4-o z ilustr. T. Jaroszyńskiego. 1.80
- Złota Ostroga,** powieść dla młodzieży przez Z. Morawską, karton 2.—w oprawie. 2.40
- Skarbiec poezji polskiej,** zebrał i ułożył Or-Ot brosz. 1.40, w ozd. oprawie. 1.80

poleca KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
KONSTANTEGO TREPTĘGO w Warszawie,
Marszałkowska № 149. 418-52-9

REKLAMY.

Restauracja **E. Ziółkowskiego.**

Marszałkowska N. 2 458 4-3

Poleca śniadania, obiady i kolacje, jak również wszelkie napoje w gatunkach dobrych, po cenach możliwie przystępnych.

Rb. 1,000

494-3-2

potrzeba zaraz na hipotekę na 10%. Procent może być z góry potrąconym oferty pod literą **B.** przyjmuje „Rola“.

HERBATA

PRAWDZIWYM SMAKOSZOM
POLECAMY
aromatyczną HERBATĘ

M. SZUMILINA Egz. od r. 1840.
(Nowy-Świat № 65).
(Miodowa № 24). 475-5-2

Firma egzystuje od 1883 r.

Zakład introligatorsko-galanteryjno-futeralniczy Wyrobow skórzanych **M. PIETRZYKA**

w Warszawie **S-to Krzyżka № 3** drugi dom od Nowego Światu.
Oprawa obrazów w passe-partout i w ramy, również książek wszelkiego rodzaju. Zakład posiada Fabrykę różnych pasków specjalnie do ostrzenia **Brzytew** oraz całych kompletów do Golenia.
P.P. Kupcom znaczny rabat. 508

Zakład Stolarski MARCELA MACIAKOWSKIEGO w Warszawie ul. Wspólna Nr. 65A. Przyjmują się specjalnie modelarskie wyroby i obstalunki w zakresie stolarstwa wchodzące, jak również posiadają gotowe meble. 505-3-2

Magazyn Mebli Majstrów Stolarskich

w Warszawie, **Marszałkowska Nr. 85**, poleca stale na składzie meble gotowe, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, podług najświeższych żurnali i modeli, urządza całe apartamenty stylowe lub fantazyjne, na termin oznaczony. 454-6-4

Sprzedż owoców krajowych i zagranicznych Piwa, Miodu, Produktów Wiejskich i Delikatesów, Bakalji, Towarów Kolonialnych, Wędlin Litewskich, Serów i Masła

S. KUCIŃSKI

491-4-2
w Warszawie **Trębacka Nr. 7.** Telefon № 4587.

Założony w r. 1872 **ZAKŁAD WYROBOW KUŚNIERSKICH** **Rudolfa Włodkowskiego**

Elektoralna 9, m. 14, w Warszawie. Wykonuje wszelkie obstalunki, z całą dokładnością. Również przyjmuje futra, palta, dywany do przechowania przez lato. *Ceny umiarkowane.* 465-4-4

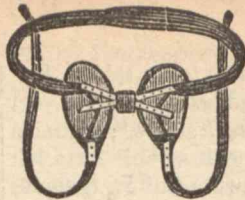
HANDEL WIN i Towarów Kolonialnych

Braci Wnorowskich

Warszawa

Długa 27, Nowolipie 17. Telefon 1698.

Polecają Wina stare wystawione w różnych gatunkach na beczki i butelki, Węgierskie, Francuzkie, Reńskie, oraz Mszalne znane ze swej dobroci. 433-6-5



Medal srebrny r. 1890
Bandaż.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
BANDAŻY
oraz **Brzytew oryginalnych Angielskich, Szczyrzyków i Nożyczek]**

F. BALUKIEWICZA

Białańska 9, Hotel Paryżki
W WARSZAWIE.

Wielki wybór **wszelkich Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży**, przymiemy się **reperacye** w zakresie fabryki wchodzące, **po cenach najtańszych.** (26-16)

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonuje Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-40)

Dzika 51.

Dzika 51.

Dzika 51.

MAGAZYN MEBLI

ORAZ

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antonięgo Strómiło

Bracka 25

Bracka 25

Bracka 25 - w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52-32
Ceny niskie. - Stolarnia własna.

Szkoła kroju i szycia

KUNCZYŃSKIEJ Żórawia 1.

SYSTEM WORTHA. Staniki bez poprawki.

Kurs 3-miesięczny. Dozór staranny. Zapisy uczennic codziennie.
Kursy wieczorne po niższej cenie. (459-12-6)

Fabryka Krawatów **Chmielna** **No. 35.**

dawniej **Marszałkowska 115,**

z chwilą **przeniesienia** obniżyła ceny, dokładając starania w szybkim i akuratem załatwianiu obstalunków. Posiada na składzie **towar wyborowy, fasony najmodniejsze**, z czem się poleca **stowarzyszeniom chrześcijańskim, sklepom fabrycznym**, którym wogóle zależy na starannem wykończeniu i możliwie niskiej cenie. 452-8-7

Czcigodnemu Duchowieństwu naszemu jako doskonały materiał do Kazań dla ludu, poleca **Warszawska Spółka Wydawnicza (Mazowiecka 16):** 504-2-1

KAZANIA PARAFIALNE

Księdza Jana Komperdy, Proboszcza w Podgórzu (w Dyecezyi Tarnowskiej), znakomitego mówcy ludowego.

Poszczególne tomy zawierają:

T. I i II Kazania na niedziele całego roku. Cena rb. 2 k. 60
T. III Kazania na wszelkie święta i uroczystości „rb. 1 k. 30
T. IV Kazania przygodne, odpustowe i pogrzebowe „rb. 2.—

Przesyłka T. I i II k. 35, T. III k. 20 T. IV k. 30.

Nabywać można we wszystkich polskich księgarniach.

Wiadomości Pasterskie dla użytku duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

Czasopismo miesięczne poświęcone omawianiu przedmiotów mających łączność z nauką i pracą kapłańską wogólności, a zwłaszcza na parafii; tudzież oznajmianiu z prawem kanonicznem i świeckiem, z liturgią i zdobnictwem kościelnem, z kazuistyką, higieną i medycyną pasterską, z socyologią i filantropią chrześcijańską oraz bibliografią religijną, szczególnie popularną.

Cena prenumeraty z przesyłką rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2.

Administracja i redakcja w Piotrkowie

511-2-1

Wydawca i redaktor **A. Grochowski.**

NOWO-OTWORZONY
MAGAZYN BŁAWATNY
 z działem Towarów Białych
REGULSKI i JAEGER
 Krakowskie-Przedmieście 64, w gmachu Resursy Obywatelskiej. 485-6-2

STRACENICY

Powieść M. Czernego z życia robotników warszawskich. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (503-2-1)
Cena rb. 1 kop. 20.
 Poleca **Warszawska Spółka Wydawnicza. Mazowiecka 16.**

APTEKA K. WENDY | **45. Krakow. Przedm. 45** | **Wszelkie najnowsze środki lekarskie,**
 w Warszawie. | **wody mineralne,**
 450-26-4 | **wina lecznicze**

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Robót Kościelnych,

 pozłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.
 Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach
 Odnowia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołtarzyków przenośnych) i figur Rezurekcyjnych.

Antoni JANICKI
 244-26-16 **Warszawa, Bielańska Nr. 3.**

Oryginalne Maszyny do Szycia
KOMPANII KEMPISTY KASPRZYCKI
 NAJWIĘCEJ GWARANTOWANE
ZĄ GOTÓWKĘ I NA RATY:
NAJTANIEJ

 sprzedają magazyny:
Warszawa
 od Trębackiej
Nowosenańska Nr. 8.
Lublin
Krakowskie-Przedmieście 15.
 naprzeciwko kościoła S-go Ducha.
Kielce
 ulica Duża Nr. 15
 dom W-go Kozerkiewicza.

KOMPANJA KEMPISTY KASPRZYCKI
Uwaga. !!! 60% taniej !!!
 sprzedajemy maszyny syst. Singera:
 ręczna 16 rb. — nożna 22 rb. (1123-52-50)

Codziennie świeżo
Paloną kawę!
Cykoryę własnego
wyrobu!

Kawy: Żytnią, Żołędziową, Słodową.
Maszynki do gotowania kawy.
Młynki do mielenia kawy.
 Poleca firma

„Pluton“
 w sklepach własnych.

w Warszawie przy ulicach: Chmielna Nr. 14, Nowo-Miodowa Nr. 2, Marszałkowska Nr. 64, róg Wilczej, Leszno Nr. 33, Hale Targowe, Marszałkowska Nr. 141.
W Łodzi: ul. Piotrkowska Nr. 16 i 130 (2 sklepy).

Zapotrzebowania z prowincji, adresowane do kantoru naszego, ul. Żytnia № 10, wysyłamy bezzwłocznie za zaliczką pocztową.

Dachówka marsylska z kryciem lub bez
Kazimierz SOMMER
 Biuro Techniczne
 Marszałkowska 141. 404-16-13

Jest do nabycia we wszystkich Księgarniach nakładu
J. Błaszakowskiego.
Historja Święta Starego i Nowego Testamentu F. Dmochowskiego cena kop 10.
St. Jachowicza Elementarz z 24-a obrazkami cena kop. 15.
Sierociński Gramatyka polska mniejsza kop. 10, większa kop. 20.
St Jachowicza. Sto Nowych Powiastek dla dzieci z obrazkami cena kop. 60 i 75.
Nowa Metoda. Elkany najlepsza do nauki w jaknajkrótszym czasie bez pomocy nauczyciela 4-oh języków; polskiego, rosyjskiego, francuzkiego i niemieckiego z objaśnieniami wymowy i akcentowania cena tylko kop. 53.
 Skład główny w księgarni **M. Arcfa. Nowy Świat № 53** róg Wareckiej. 509 3-1

Ulica Czysta Nr 2. | **Telefonu Nr. 2077.**

F. WORONIECKI Zegarmistrz — poleca:
Precyzyjne — Uregulowane Zegarki
 Własnej firmy „Omega“. Patek Philippe, Ch. E. Tissot i innych Pierwszorzędnych Fabryk. Gatunki najwyższe oraz średnie bardzo regularnie idące i trwałe.
Wielka różnaitość NOWOŚCI. — Wielki Wybór.
ŁANCUCHY SZYJNE i DEWIZKI złote — srebrne — stalowe — kompozycyjne,
Regulatory. Zegary podróżne, salonowe, biurkowe.
 Ceny istotnej wartości—realne. Odpowiedzialność poważna.
 Okazyjnie: Garnitur Zegarowy—Bronz z Sewrskimi ozdobami za 3,000 Rb. (510-2-1)



Zakład egzystuje od 1866 roku.

BRACI KOPPIENSKICH KOSZELNE I SALONOWE
HOZA Nr. 45, telef. 1989. MAGAZYN FABRY. NOWYŚWIAT Nr. 37. telef. 2190. 221-26 17

WACŁAW RAGO

Hurtowy Skład Win zagranicznych i krymskich

ul. Nowo-Senatorska Nr 6 w podwórzu
telefon Nr. 2412.

poleca Wina węgierskie oraz krymskie do użytku kościelnego.

403-26-14

CZYSTOŚĆ WIN STWIERDZONA ANALIZAMI.

Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelnego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschały, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędnych fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opaki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

483-6-2

Z dniem 26 Listopada r. b otworzyliśmy

SKLEP-FILJĘ „REKTYFIKACJI WARSZAWSKIEJ”

przy ul. S-to Krzyżkiej, róg Jasnej Nr. 1

zaopatrzone w Wódki, Likieri i Araki własnego wyrobu, Wina zagraniczne: Francuzkie, Węgierskie, Hiszpańskie, Włoskie, Szampańskie, Reńskie i t. p., Koniaki, Likieri i Rummy pierwszorzędnych Domów Zagranicznych, oraz wyborowe towary kolonialne, które polecamy Szanownym Konsumentom.

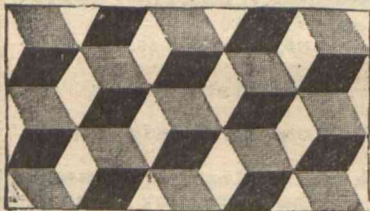
507-3-1

Medal złoty duży

na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny

od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie
w Lublinie.

PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych

dawniej N. CLAUSE & Co

Warszawa ul. Książęca № 7.

ułożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Racięcicach, Wytkowskich, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirewicach, Pruszyńcu, Zambkach, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubaniu, Korytnicy, Broniszewie, etc

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc. Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen.

506-4-1

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.



Najwięcej zaoszczędza się paszy przez parowanie jej
parnikami oryginalnymi
VENTZKIEGO.

Pasza staje się zdrowszą, strawniejszą i posilniejszą.

Wyłączny przedstawiciel

468-6-5

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska.

Cenniki i katalogi przesyłam na żądanie darmo.

od roku 1862. Firma egzystuje
 bu, po cenach umiarkowa-
 nych, gwarantując za dobry kraj i staranne
 wykonanie oraz posiada zawsze znaczny
 wybór Konfekcji męskiej jako to: Krawa-
 tów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek etc.
 Zamówienia z prowincji uskutecznią się szybko
 i dokładnie, pobierając należność przez załączenie.
 pod firmą „ARTHUR”
KUCHANOWSKIEGO
Warszawa, Elektoralna 6, róg Orlej.
 Bielizny

Towarzystwo Akcyjne
NORBLIN, BR. BUCH, T. WERNER

w Warszawie.

WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE

469-6-5

do użytku domowego i kościelnego.

Magazyny: Krak-Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

L. WRÓBEL,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 25.

na nadchodzące Święta poleca:

BAKALJE

mięszane i pojedynczo, od lat wielu znane ze swej dobroci.

Owoce świeże i suszone.

Orzechy różnych gatunków; Pierniki w wielkim wyborze.

Różne zakąski, jak: Kawior, Paszety strasburskie, Homary, Sigi i rybne konserwy; SERY: Szwajcarski, Brie, Camembert, Roquefort, Czester, Parmezan i inne.

Desery: Jabłka tyrolskie, Kalwile, Winogrona, Owoce smażone, Sliwki francuskie, wiesbadeńskie, Daktyle marokańskie, Malaga, Czekolady, Biskwity.

Przyprawy kuchenne: Kompoty, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę, Ocet, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian i Cukier.

Herbata wyborowego gatunku, własnego sprowadzenia.

WINA

węgierskie, francuskie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie, kaukazskie; Porter, Koniaki, Rumy, Araki, Likieri zagraniczne i krajowe.

WÓDKI

słodkie i gorzkie, Starę, Sliwowiec.

Wszystko w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

498-2-2

Tow. Udoskonalonej Perfumeryi

A. RALLET & C^{ie}

DOSTAWCY DWORU

w Warszawie ul. Wierzbowa № 7.

POLECA
 Perfumy, Mydła
 Woda Kolonjalka

„WRZOS”

Do nabycia w Perfumeryach i Składach Aptecznych

424-5-5

Przysięgły dostawca Win Kościelnych

(Istnieje od roku 1874-go)

SKŁAD WIN
J. Lijewski & S-ka

Poleca Wina:

Krakowskie-Przedmieście № 8, na wprost kościoła Ś. Krzyża
 w WARSZAWIE.



MSZALNE Węgierskie po rub.	1 kop. 15, za 1 butelkę.
MSZALNE Węgierskie po rub.	5 kop. 75, za 1 garniec.
MSZALNE Węgierskie po rub.	90 — — za 1/2 beczki (16 garncy).
MSZALNE Węgierskie po rub.	180 — — za 1/1 beczkę (32 garncy).
MSZALNE Krymskie po kóp.	70, za 1 butelkę.
MSZALNE Krymskie po rub.	3 kop. 50, za 1 garniec.
MSZALNE Krymskie po rub.	52 — — za 1/2 beczki (16 garncy).
MSZALNE Krymskie po rub.	100 — — za 1/1 beczkę (32 garncy).

Wszelkie gatunki win zagranicznych, podług specjalnego cennika, KONIAKI, LIKIERY, RUMY, WÓDKI zagraniczne i krajowe z renomowanych domów. Skład zaopatrzony jest również w asortyment towarów kolonialnych.

W celu zapobieżenia licznym naśladowictwom naszych win, praktykowanym głównie na prowincyi, prosimy uprzejmie Sz. Odbiorców o baczne zwracanie uwagi przy kupnie — na winietkę firmową. Za wina nabyte bez winietki, odpowiedzialności nie przyjmujemy. Cenniki wysyłamy na żądanie franko i gratis. Ekspedycja odbywa się za zaliczeniem do wszystkich stacyi. w Królestwie i Cesarstwie natychmiast po odebraniu zapotrzebowania.

490-3-2

AMTOMY GERCHA

SKŁAD
 SUKNA i
 KORTÓW

Fabryk Krajowych
 i Zagranicznych
 oraz Chustek, Kolder, Pleców i Der
 w Warszawie, Trębacka 4.

377-12-7

Fabryk Krajowych
 i Zagranicznych

BRACIA OSIŃSCY

Warszawa, ul. Niecała, róg Wierzbowej.

GŁÓWNY SKŁAD KRYSZTAŁÓW CZESKICH
fabryki Hrabiego HARRACHA (Novy-Svet“ Czechy).

Mają zaszczyt zawiadomić, że niezależnie od kryształów fabryki Hr. Harracha, wprowadzone zostały kryształy następujących fabryk francuzkich i belgijskich:

„Baccarat“, „Val St. Lambert“, „St. Denis“, „St. Louis“ i fabryk krajowych.

Wielki wybór Serwisów stołowych z porcelany francuzkiej „Limoges“, czeskiej i krajowej.
Garnitury na umywalnie i serwisy stołowe kamienne znanej fabryki angielskiej Wedgwood & Co.

Wyłączny skład.—Ceny fabryczne

BARDZO DUŻO NOWOŚCI.

Porcelana Saxe i Vienne: Lustra, Kandelabry, Zegary, Urny, Wazony, Kosze, Patery, Figury, Garnitury do pisania, Serwisy do kawy i herbaty oraz wielki wybór filiżanek pojedynczych ozdobnych.
Figury i biusty terracotowe francuzkie, czeskie i krajowe, niebywały wybór, od cen najniższych.

Biusty z marmuru Castelino artystycznej wartości, ceny bardzo umiarkowane.

Mebelki wiedeńskie stylowe, ostatnie nowości w dużym wyborze.

Bronzy francuzkie stylowe Louis XV, Louis XVI, Empire i Secesion.

Bronzy wiedeńskie: Kosze, Patery, Żardinierki, Wazony, Popielniczki i całe garnitury do palenia.

Bonbonierki Saxe, Vienne i Capo di Monte.

Wazony kryształowe różnej wielkości, oraz całe zastawy do dekoracji stołów.

Majoliki: Francuska, Włoska i Węgierska z pierwszorzędných fabryk, ogromny wybór. **Ceny niskie.**

W ostatnie dwie Niedziele przed Świętami Magazyn będzie otwarty od godz. 12 w poł. do 7-mej. 499—3—2



Członi wysyłają się gratis i franco.

Trebnicka 10. Dom
Dochodowy Teatrów
Warszawskich

poleca wielki wybór broni
pierwszych fabryk świata i po-
cząwszy od Rb. 45, dla prochu
bezdymnego. 376-18-17

ROBERT ZIEGLER

Jedyny w Warszawie
SKŁAD BRONI
z własną strzelnicą
dla doświadczeń i prób broni
pod firmą

ZARZĄD Warszawskiego Towarzystwa POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

podaje do wiadomości że Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa dla wyboru Reprezentantów odbędzie się w pierwszym terminie dnia 27 Listopada (10 Grudnia) roku bieżącego o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Miodowa 3). W zebraniu uczestniczyć będą mogli tylko Członkowie zaopatrzeni w odpowiednie bilety wejścia na Zebranie. Prawo otrzymania biletu wejścia na Zebranie ma każdy zapisany w poczet członków Towarzystwa nie później, niż na miesiąc przed pierwszym terminem Zebrania i posiadający 50-cio rublowy udział, nie egzekwowany za udzielone mu przez Towarzystwo pożyczki i nie zalegający w spłacie takowych. Bilety wejścia na zebranie wydawane będą przez siedm dni, poprzedzających tak pierwszy, jak i drugi termin Zebrania, w biurze Towarzystwa między godziną 9—11 rano i 2—5 po południu. Bilety wejścia, wydane na Zebranie w pierwszym terminie, nie przysługują na Zebranie w drugim terminie. W dzień Zebrania bilety wydawane nie będą.

W razie nie przybycia na Zebranie w pierwszym terminie dn. 27 Listopada (10 Grudnia) r. b. określonej Ustawą ilości członków, Zebranie odbędzie się w drugim terminie dnia 16 (29) Grudnia r. b. w sali Towarzystwa Łyżwiarskiego (Szopena 3) **punktualnie** o godzinie 7 wieczorem bez względu na ilość obecnych na Zebraniu Członków. 513

NA GWIAZDKĘ

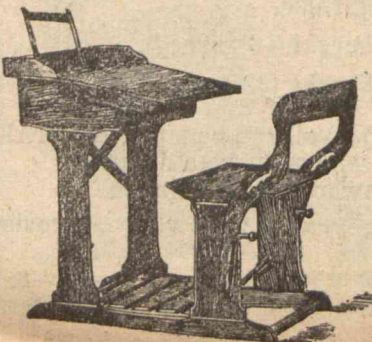
Praktyczne Podarunki!

BIURECZKA dziecinne, dające się zastosować do każdego wzrostu.

KRZESEŁKA i inne meble dziecinne. (512-3-1)

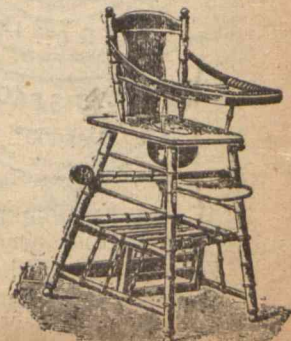
FOTELE dla chorych

BIURKA, Biblioteki składane, oraz całkowite umeblowania amerykańskiego systemu dla gabinetów i biur.



ANTONI RAUCH

Mazowiecka Nr 10.



DOM HANDLOWY KURYLUK I ROGULIN

Warszawa, — Halle Targowe, — Telefonu Nr. 729.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia oprócz Kawioru i wszelkich Ryb świeżych i wędzonych polecamy w wielkim wyborze następujące towary:

- Szynki litewskie na sposób westfalski.
- Półgęski wędzone Pasztesy Strasburskie.
- Langusy, Soles, Homary, Turboty i Ostrygi angielskie.
- Zwierzynę i ptactwo domowe.
- Masło śmietankowe solone i topione.
- Ocety francuskie i angielskie.
- Sery w największym wyborze, krajowe i zagraniczne.
- Ananasy świeże.

Jak również wszelkie towary wchodzące w zakres kulinarno-gastronomiczny. Najuprzejmiej prosimy Szanowną Klijentelę o wcześniejsze nadsyłania zamówień w celu dokładnego i akuratego wykonania takowych: przytem nadmieniamy, że zapotrzebowania prowincjonalne jak i miejscowe, mogą być nadsyłane listownie z oznaczeniem dnia, którego mają być żądane artykuły dostarczone do domów. Jesteśmy w możności wytrzymać wszelką konkurencję tak ceną jak i wyższością i dobrocią towarów, gdyż do tego posiadamy odpowiednie chłodnie podług najnowszych wymagań higieny i techniki.

Kuryluk i Rogulin

w Hallach Miejskich

Woda stołowa
Naturalna
Mineralna

Telefon 3046



Żelazna 58A.

484-3-3

Piwo „KOKENHOF” smakuj Warszawo,
Nad niego bowiem lepszego niema! —
Świadczy się ono Rygską Wystawą,
Zdobytym Złotym Medalem prima!

SKŁAD GŁÓWNY

Piwa Liflandzkiego KOKENHOF
W. SZENIC, Żelazna 58A.

CUKIERNIE W. NOWICKI

R. KLEINDIENSTA

Bracka 16 róg Alei Jerozolimskiej Marszałkowska 104. i Chmielna 47. Tele'on 1841.
POLECAJĄ Sz. Publiczności na nadchodzące ŚWIĘTA:
501 2-1

Struclę pączowe, pistacjowe, migdałowe, orzechowe, owocowe, z makiem i maslane.

Babki, Torty, Piramidy, BAUMKU HENY, Cukry i Pierniki z 15%



Fabryka Robót Kościelnych St. Ceglarskiego

w Warszawie, Długa № 27

Buduje nowe Ołtarze, odnawia stare, posiada zapas feretronów gotowych i rezurekcyj. Z czem poleca się W-mu Duchowieństwu. 458-6-5

Zatwierdzony przez władze za N-rem 1735

„EXSICCATOR”

Środek ulepszony, niszczący wilgoć i grzyb drzewny Sprzedaje po cenie o 25% taniej przed innemi tego rodzaju preparatami z 20-letnią gwarancją

Właściciel firmy: Jan Szostak. BROSZURKI GRATIS. WARSZAWA. 49 KRÓLEWSKA 49. Telefon Nr 1898.

WYDAWNICTWA „ROLI”

Antysemityzm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD
Cena kop. 60, — z przesyłką kop. 70.

O ZAPIS ŻYDA STERNA

(W sprawie służby katoliczek u żydów)
skreślił JAN JELEŃSKI. 121-6-1
Cena kop. 20, — z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli”, Nowy-Świat 4. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

INFORMATOR

PORTFELOWY, astronomiczno-geograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w II-jej edycji. — Ta mała broszurka, obejmująca 128 stronice najdrobniejszego druku, w formacie 11x7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego. — **Cena kop 25** — Czysty zysk przeznaczają autor na wpis dla niezamożnych a pilnych uczniów.

Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszera, Nowy-Świat № 9,** w Warszawie. 426-7-5

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanteryi

A. Nipaniec
Warszawa, Grzywna 16.

opatrjuje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując za dobroć towarów. 399-52-14

CUKIERNIE

M.A. STARORYPIŃSKI

róg Brackiej i Szpitalnej,
róg Marszałkowskiej i Erywańskiej,
róg Marszałkowskiej i Żórawiej.

Polecają na Święta Bożego Narodzenia:
Torty, Struclę,
w różnych gatunkach.

Wielki wybór Pierników i Ozdób na Choinkę własnego wyrobu. 492-3-2

ze źródeł w Obiegórku, majątku H. Sienkiewicza.
Najlepszy napój stołowy, higieniczny, dyetetyczny.
Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych, pierwszorzędnych handlach i restauracjach.
Ekspedycya: Obiegórek p. Kielce.
381-12-11

WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

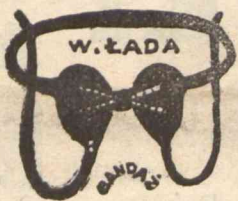
M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Powincyi

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

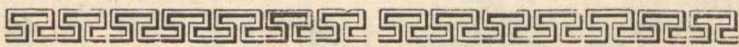
457-52-7



Bandaże Rupturowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże sto-łowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

413 Setki podziękowań. 52-14



ODZNAČENIE Towarz. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem. **MEDALE** z Wystawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY

Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie

Wykonuje roboty, jakoto:

Oltarze, ambony, konfesyonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sułniennie, artystycznie z całą akuratanością, z drzewa wyborowego i suchego.

Posiadamy figury gotowe i feretrony. 439-12-8
Ceny przystępne. **Ogrodowa 44**



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-47

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

Firma egzystuje od r. 1895.

Tomasz Zaniewicki.

(Warszawa, Sena'orska Nr 19 — Telefonu Nr 1389)

poleca oprócz znanych ze swej dobroci w n Krymskich i Kawkazkich,

wina Węgierskie, Bordoskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe, 359-52-18

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis

A. PRUSZYŃSKI

Warszawa, **Wolska 14** (dom własny).

Telefon 1028

Kamień, Granit, Marmur. Rzeźba na: Figury, Korzeźby i Zdobnictwo wszelkich stylów (52-13)

Kamieniarsko-Cmentarne, Kościelne: Pomniki, Groby, Tablice, Oltarze, Ambony

DYWANY

Portjery, Firanki, Pokrycia meblowe, Chodniki, napy, Serwety, poleca nowo-otworzony

Warszawski Fabryczny Skład Dywanów

Mazowiecka Nr. 12, telefon 4286

po cenach fabrycznych, niebywale niskich. (370-26-17)

Dla Kościołów ceny wyjątkowe.

Specjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

BOMUALDA LESISZA

№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

1131-13-12

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

DOM BANKOWY

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery procentowe, akcje, monety zagraniczne.

Wydaje przekazy na Królestwo, Cesarstwo i Zagranicę. Załatwia inkaso weksli miejscowych i zagranicznych. Wydaje pożyczki pod zastaw papierów procentow; Bezpłatnie wymienia kupony od listów zastawn; i dołącza nowe arkusze kuponów.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Bezpłatna stała kontrola losowań.

Kupuje i sprzedaje zboże, weinę, chmiel.

FABRYKA
CUKRÓW DESSEROWYCH
CZEKOLADY i KAKAO

F. M. KORDZIŃSKI

poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe i Praliny wyborowe codziennie świeże. Główny Skład — **Marszałkowska № 89.** Filja — **Nowy-Swiat № 5.** (387-26-14) W WARSZAWIE.